Nr. 119. Lwów. — Wtorek dnia 25. Maja. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU
Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Urbana P.
Jutro: Filipa Ner.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 5 9 | Długość dn. g. 15 m. 43·4
Zachód „ g. 7 m. 49·2 | Przybyło „ 2·2 minuty

Sprawy polityczne.

Nasze sprawy. *Polit. Corr.* donosi, że niebawem na propozycję Rosji wyznaczona będzie mięszana austro-rosyjska komisja dla uregulowania linji granicznej między powiatami biłgorajskim w Królestwie Polskiem a jarosławskim w Galicji. Propozycję tę Rosja umotywowała faktami zupełnego zatarcia się linji granicznej na gruncie, zniknięciem słupów i sporami o pastwiska, wszczętemi przez nadgraniczne gminy.

Donosiliśmy kilkakrotnie, że Prusacy zapisują w spiskach szkolnych dziatwę polską jako niemiecką i tem ją zniewalają do uczęszczania na niemieckie wykłady religji. To nieprawe postępowanie przyjęło tak ogromne rozmiary, że stało się niemal regułą. Otóż dla bronienia społeczeństwa przed tak nielegalnemi czynami kulturträgerów uformował w Poznaniu komitet szkolny, złożony z ks. dr. Kanteckiego, Fr. Andrzejewskiego, Fr. Tomaszewskiego, Paczkowskiego, Albina Andruszewskiego, Fr. Dobrowolskiego, St. Durskiego, St. Dybizbańskiego, E. Kajkowskiego, dr. Koszatskiego, A. Kromolickiego, Karola Krysiewicza, St. Manna, Karola Maya, St. Ofierskiego, Tundaka, M. Więckowskiego.

Ponieważ Sejm poodrzucał wszystkie petycje rodziców o sprawiedliwe traktowanie ich dziatwy, przeto ów komitet zwołał na czwartek do Poznania wiec rodziców skrzywdzonych przez władze szkolne, aby „obmyśleć sposoby, jakiemi można, nie schodząc ze stanowiska prawnych przepisów, starać się o lepszy los dzieci."

Sprawa wschodnia. Z powodu starcia wojsk tureckich z greckiemi, Porta rozesłała do mocarstw okólnik, w którym całą winę wypadku kładzie na karb oficerów greckich, zdecydowanych jakoby zwolenników Delyannisa i dla tego szukających sposobu do doprowadzenia do wojny. Atoli Porta postanowiła unikać wszystkiego, co mogłoby dać powód do prowokacji i poleciła swej armji nie wykraczać w żadnym wypadku z granic pozycji odpornej.

Również Trikupis oświadczył w sobotę w parlamencie, że starcie zaszło wskutek nieporozumienia, ale winę jego przypisuje dowódzcom tureckim. Spodziewa się jednak, że ten wypadek nie będzie miał następstw, bo rząd polecił greckiej armji zachowywać się wyłącznie odpornie. Wszelako dziś nadszedł telegram o nowych starciach w trzech miejscowościach nadgranicznych (Raveni, Melusie i Maureli). Nieprzyjacielskie kroki mieli zacząć Turcy w niedzielę, lecz Grecy ich odparli, rozbili i zajęli ich pozycje. Dziś walki trwają, co silnie wzburzyło cały lud grecki i zniewoliło rząd do odwołania rozkazów demobilizacyjnych. Jestto telegram ateński i nosi urzędowy stempel, ale bardzo być może, że przedstawia rzeczy w świetle bardzo przesadnem. Inna z tego źródła depesza donosi, jakoby Kreteńczycy proklamowali unją z Grecją. Otóż ta właśnie depesza osłabia wiarę w prawdziwość ateńskich doniesień nawet urzędowych, bo skoro Grecja znajduje się w blokadzie, to jakim sposobem pierwsze Ateny mogły się dowiedzieć o ruchu Kreteńczyków?

Znany dyplomata angielski, aktualny poseł Brytanji w Bukareszcie, bawiący teraz za urlopem w Londynie sir William White, znowu wkrótce obejmie kierownictwo w ambasadzie angielskiej w Konstantynopolu, a ambasador tamtejszy sir Edward Thornton otrzyma urlop. To delikatne usunięcie niefortunnego ambasadora stoi podobno w związku ze sprawami egipskiemi, które wikłają się coraz bardziej wskutek rywalizacji nad brzegami Nilu komisarza sułtańskiego Muktara-baszy z Drummondem Wolffem, rywalizacji popieranej przez Portę, gdy tymczasem są wyraźne dowody, że lud egipski utrzymuje stosunki z Sudańczykami i w stanowczej chwili poprze ich pochód na Egipt.

Serbska skupczyna otwarta będzie w Niszu 13 czerwca. W tym tygodniu rząd zamianuje swoich deputowanych, którzy znakomicie powiększą obóz ministerjalny. Gabinet, rozporządzając olbrzymią większością, chętnie unieważni wybory tych deputowanych ze swego obozu, przeciw którym przeciwnicy podnieśli jako-tako umotywowane zarzuty.

Pol. Corr. podaje następujące szczegóły o spisku na życie ks. Aleksandra: Przywódzca opozycji w Burgasie, Garonów, zaprosił do tego miasteczka wpływowego wieśniaka Michajłowa na tajne posiedzenie, które się odbyło 17 b. m. w domu Garonowa, pod przewodnictwem rosyjskiego kapitana Nabokowa, który do niedawna służył w rumelijskiej milicji. Na tem zgromadzeniu oprócz wymienionych trzech osób byli: dwaj czarnogórscy popi, dwaj inni Czarnogórcy, czterej Bułgarzy i wiele osób „nieznanego" pochodzenia. Było postanowiono aresztować księcia, Karawełowa i cały orszak w miejscowości Kamszykdere na drodze ze Sliwna do Burgasu.

Gdyby książę i inne osoby z jego otoczenia wszczęły walkę i gdyby widoczne było, że wziąć żywcem wszystkich nie będzie można, natenczas postanowiono wszystkich zamordować. Jeśliby nie można było urządzić napadu na drodze, wtenczas po przybyciu księcia do Burgasu, w nocy, zrobionoby rzeź, a księcia wywieziono by na morze na już przygotowanym statku. Potem rozszerzonoby rewolucję na cały kraj i powołanoby Rosję do zajęcia Rumelji wojskami. Michajłow z dwudziestu zbójami zobowiązał się przybyć na miejsce czynu, a kapitan Naboków na czele 30-tu innych miał tam wyruszyć z Burgasu. Najęto Greków do poprzerywania drutów telegraficznych w całym kraju, a jakieś inne indywidua przeznaczono do podpalania rządowych składów i rabowania arsenałów. *Pol. Corr.* zapewnia, że wszystkich spiskowców aresztowano.

Hiszpanja. Chrzciny króla odbyły się w sobotę z wielką uroczystością w salach pałacu królewskiego, w przytomności członków rządu, senatorów, deputowanych i innych dostojników. — Galerje, otwarte dla publiczności, pełne były nabożnie modlących się osób. Stolica cała była ubrana w girlandy i flagi, a wieczorem illuminowana. Prasa entuzjastycznie wita niemowlę królewskie, syna „niezapomnianego i nieopłakanego dość Alfonsa XII;" republikańskie dzienniki podają sprawozdania z uroczystości tonem przyzwoitym i nawet życzliwym. — Pretendent hiszpański don Carlos wyjechał z Wenecji do Szwajcarji i wydał tam manifest, w którym oświadcza, że się nie zrzeka praw swych do tronu hiszpańskiego, ani nie sądzi, żeby przyjście na świat Alfonsa XIII cośkolwiek uszczupliły te prawa. Podobno daje się dostrzegać jakiś karlistowski ruch na granicy francusko-hiszpańskiej, ale właśnie donoszą z Paryża, że Freycinet oświadczył ambasadorowi hiszpańskiemu, iż nie pozwoli na żadne karlistowskie przygotowania we Francji.

Niemcy. Londyński korespondent *Gazety Krzyżowej* doniósł rzecz bardzo sensacyjną. Na podstawie wiadomości, wziętych „z najpewniejszego źródła," utrzymuje ten korespondent, że Francja w ostatnich czasach usilnie się starała o zawarcie zaczepno-odpornego przymierza z Rosją przeciw Niemcom. Usiłowania te na razie nie dały rezultatu, ale wykryły zamiar Francji rozpoczęcia odwetowej wojny. Tem się tłómaczy powiększenie wojsk niemieckich w Alzacji i Lotaryngji.

Korespondencje.

Wiedeń 22. maja.

(Reforma socjalna. — Wojna cłowa. — Żeleński.)

(X.) Jedno jest zdanie w całej Izbie i w całej opinji publicznej, że ustawa o zabezpieczeniu robotników przeciw wypadkom, jest wielkim krokiem na drodze reform socjalnych. Będą z początku niedogodności i trudności, lecz ostatecznie, jak się rzecz raz ułoży, może być zbawienną.

Z powodu wojny cłowej z Rumunją głoszą ciągle nieprzyjaźne nam organa, że tylko Polacy tryumfują. Zapewne o ile się dla Galicji mogą stosunki polepszyć, możemy być zadowolnieni, ale też tem więcej zachodzi potrzeba należytego rozważenia tych sporów na trzeźwo i wszechstronnie, bo nie o Galicję tylko idzie, ale o interesa całego państwa. Nie można i nie wolno w takich sprawach kierować się tylko własnemi interesami, a trzeba zrozumieć położenie rządu. Dlatego podam tu w głównej osnowie memorjał wiedeńskiej Izby handlowo-przemysłowej:

Zarówno Austrja jak i Rumunja będzie cierpiała z powodu zerwania stosunków, najwięcej zaś przemysłowe i rękodzielnicze produkcje miasta Wiednia. Winę zerwania rokowań przypisuje Izba Rumunji, przypomina liczne z jej strony naruszenia konwencji dotychczasowej, oświadcza, że przyznanie klauzuli o stanowisku najbardziej uprzywilejowanem, jest warunkiem bezwarunkowo niezbędnym wszelkiego nowego układu. Tymczasem domaga się bezwzględnych represaljów przeciw Rumunji, która jest za słaba, żeby mogła energiczną represję ze strony Austrji wytrzymać.

„Przeciw żadnemu krajowi na świecie — pisze Izba — czy mamy z nim traktat, czy nie, nie skarżył się tak handel i przemysł austrjacki jak przeciw Rumunji, mimo gwarancji przez konwencję zabezpieczonych". — Zamiast uznać błędy i okazać pojednawcze usposobienie, Rumunja w czasie, gdy ogólne przesilenie się szerzy, stawia się przeciw Austrji na stanowisku handlowo-politycznej nieprzejednalności. Odmówienie klauzuli o stanowisku najbardziej uprzywilejowanem, które innym państwom z mocy konwencji na dalsze lata przysłuża, jest też ze strony Rumunji wprost zajęciem wrogiego względem Austrji stanowiska, jest tendencją zadania Austrji ciosu.

Dlatego Rumunja nie ma prawa do żadnych względów i niech baczy jak się jej ludność obliczy z następstwami wojny z Austrją, gdzie 35% eksportu rumuńskiego miało zbyt. Izba pochwala wreszcie całe zachowanie się rządu.

Szerzej przedstawia się rzecz *w oświetleniu niemieckiem w Koeln. Ztg.*: „Grożą w Wiedniu — pisze ten dziennik — że Rumunję zamkną, że przewóz niemieckich i angielskich towarów utrudnią, ile się da zabronią, że przeciw Rumunji wszelakich wojennych ceł użyją: wiedeńska i peszteńska prasa robi wielką wrzawę, lecz Rumunja widocznie przygotowała się i nie da się nastraszyć. W Sulinie podają jej Anglicy pomocną rękę, a na wolnej drodze dunajowej i na południowo-wschodnich rosyjskich kolejach żelaznych będzie miał *niemiecki handel* sposobność obejść Austro-Węgry i wśród zawieszenia wojny cłowej stanąć silną nogą w Rumunji i jednym zamachem podnieść niesłychanie wymianę handlową między Rumunją a Niemcami.

„Wszystko razem wziąwszy są to polityczne frykcje (!), które tak dalece zaostrzyły polityczne sporne punkta między Austrją a Rumunją, że doprowadziły do wybuchu cłowej wojny. Rozważane same dla siebie, dałyby się przeciwieństwa interesów między temi dwoma państwami bez wielkich trudności pokojowo wyrównać, gdyż ze stanowiska środkowo europejskiego należy i Rumunja do wielkiego kontynentalnego okręgu ekonomicznego, który prędzej czy później może się związać dla obrony wspólnych swoich interesów. Z tego powodu i pomijając niemiłe polityczne możliwości, należy ze strony niemieckiej ubolewać (co za faryzejska czułość!) nad wybuchem tej wojny i szczerze pragnąć jej uciszenia. Zdaje się jednak, że obie strony dopiero po szkodzie chcą być mądre!"

Widzimy, jak w tem wszystkiem niemiecki pazur wyłazi. I Niemcy i Rosja będą usiłowały sytuację i ekonomicznie i politycznie przeciw Austrowęgrom wyzyskać.

Jak powstają baśnie oto nowy dowód. Plotkarze doprowadzeni *ad absurdum* w potwarzach odnoszących się do Laenderbanku, rzucili się na Bankverein i nuż rozpisywać się o likwidacji Bankvereinu przez Laenderbank, a za pośrednictwem Bodenkreditanstaltu.

I oto dowód: Gubernator Laenderbanku, był godzinę przedwczoraj u gubernatora Bodencreditanstalt i konferowali w tej sprawie, która już zupełnie dojrzewała. Nawet na giełdzie chałaciarze to opowiadali i do blatów różnych swoich ponieśli. I skądże się to wzięło; oto hr. L. Wodzicki był u p. Bezecny'ego — jako u intendanta teatrów cesarskich i przedstawił mu Władysława Żeleńskiego w celu przyjęcia na scenę wiedeńską jego opery „Konrad Wallenrod“.... Wyborne, prawda? Czy u was zważa kto na paszkwilostwo?

Żeleński udaje się do Pragi, gdzie będzie opera jego wystawiona w r. 1887, w Wiedniu zaś, jeżeli się usuną trudności to nie prędzej, jak w roku 1888, bo cały rok 1887 już jest zajęty.

Publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności.

Czas podaje następujące sprawozdanie z tego posiedzenia:

Odłożone w tym roku publiczne posiedzenie Akademji odbyło się dopiero w sobotę dnia 22. bm. z równą, jak zwykle, uroczystością. Z uderzeniem godziny 12 weszli do przepełnionej publicznością sali członkowie Akademji z wiceprotektorem JEksc. hr. Alfredem Potockim na czele i zajęli czerwone krzesła po obu stronach estrady. Na estradzie zasiedli JE. hr. Alfred Potocki, prezes dr. Majer, sekretarz jeneralny hr. Tarnowski i tegoroczny prelegent dr. Stan. Smolka. W pierwszym rzędzie krzeseł, przeznaczonym dla publiczności, zajęli miejsca JE. pan namiestnik Zaleski, który umyślnie przybył do Krakowa na uroczyste posiedzenie Akademji, ks. biskup Dunajewski, ks. biskup Krasiński, delegat Namiestnictwa hr. Badeni, prezydent miasta dr. Szlachtowski, prezes sądu pan Zborowski, JE. Paweł Popiel i radzca dworu Englisch.

JE. Alfred hr. Potocki zagaił posiedzenie następującą przemową:

„W imieniu Najdostojniejszego protektora Akademji naszej, Jego cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika, mam zaszczyt powitać Was, Panowie!

„Zamykając uroczystem dzisiejszem zgromadzeniem nowy jednoroczny okres działalności tej naszej dostojnej instytucji, możecie Panowie oddać się podwójnemu a dobrze zasłużonemu uczuciu zadowolnienia, bo nie spoglądacie jedynie na miarę dokonanej już w tym okresie pracy, ale zarazem na plon przyszły, przygotowany już czy to inicjatywą do prac we własnem gronie, czy też żywą a płodną pobudką do takich prac w naukowych kołach całego kraju. I to jest właśnie cechą prawdziwego, organicznego rozwoju i postępu takiej instytucji, jak nasza, że to, co dała wczoraj, co daje dziś swemu społeczeństwu, jest zarazem żyźnem ziarnem, błogosławioną a niezawodną obietnicą jutra. Były czasy, kiedy ta Akademja w kraju naszym była takiem upragnionem, serdecznie wymarzonem jutrem — upragnionem i wymarzonem przez to pokolenie pracowników, którego jeden z najsędziwszych, a niepoślednich reprezentantów, członek Akademji, autor „Synów Gedymina“ zstąpił właśnie do grobu.

„Głos bardziej do tego powołany odda tu zapewne hołd pamięci tego męża — ja wspominam o nim, bo nastręcza on porównanie między warunkami przeszłości a obecnym ojczystym ruchem naukowym, rozprzestrzenionym dziś tak pomyślnie z jednostek na całe liczne koła pracowników, skoncentrowanym w stałe a potężne ognisko naszej Akademji; wspominam o nim, bo żywot jego łącząc w sobie dwie epoki naszego umysłowego życia o tak różnych zasobach sił i środków do pracy, pozwala nam uwidocznić sobie wielkość już osiągniętego postępu, wielkość usprawiedliwionej otuchy w stateczny rozwój usiłowań na polu nauki, a zarazem wielkość obowiązku, jaki ten postęp i ten pomyślny rozwój środków i sposobności wkłada dziś na nas. Jak spełnić ten obowiązek, tego najpiękniejszy przykład dała nam i nieustannie daje ta dostojna Akademja, która dla zstępującego do grobu pokolenia jest uwieńczeniem całej epoki, dla młodszych pracowników rękojmią dalszej, coraz świetniejszej przyszłości.“

Na przemowę tę odpowiedział prezes Akademji dr. Majer temi słowy:

„Gdybym Ekscelencjo, bez uwzględnienia myśli, zawartej w Twoich wyrazach, ograniczył się w odpowiedzi jedynie do słów wdzięcznego uznania Twojej tyle cennej dla nas życzliwości — nie byłaby to odpowiedź godna Twego stanowiska i instytucji powierzonej naszemu staraniu.

„Stawiając na widoku błogi horoskop przyszłości, słusznie uważasz ją Ekscelencjo za wynikłość przeszłości, samem zaś zestawieniem tych dwóch epok ze sobą, wskazujesz obowiązek ciążący na teraźniejszości.

„Ona to jest polem działania każdej generacji, po którego zakresie i skutkach osądzi ją kiedyś historja. Ażeby sąd ten nie wydał wyroku potępienia, teraźniejszość pamiętać powinna, że jest ogniwem łączącem przeszłość z przyszłością, dla której nie byłaby skutecznym posiewem, gdyby to, co po sobie zostawiła przeszłość, zmarniało w niej bez skutku i śladu.

„Oglądanie się na przeszłość, nienaruszanie tego, co stoi gotowe, to konserwatyzm, przysparzanie warunków korzystnych przyszłości, to postęp. — Skuteczność tych czynników warunkuje się nawzajem. Konserwatyzm rozumny zabezpiecza prawidłowy rozwój; ale bezwzględny, przy złem i dobrem zarówno stojący — to zbezwładnienie, zastój, martwota, wobec której o postępie mowy byćby nie mogło. Postęp rozumny nie marnuje tego co przeszłość przyniosła dobrego, ale działanie na własną rękę, bez oparcia się na doświadczeniu i zdobyczach przeszłości, nie byłoby postępem, lecz błąkaniem się po manowcach, puszczaniem się na oślep po nieznanych, niepewnych często niebezpiecznych bezdrożach. Rozum zatem, stojąc tu na straży, obu kierunkom słuszną miarę wskazywać powinien.

„Jeżeli tę, wszędzie zbawienną zasadę postępowania zastosujemy bliżej do naszego zadania, znaczenie jej tem silniej wystąpi; pomyśleć bowiem nawet niepodobna, żeby praca na polu nauki, bez świadomości i korzystania z dorobków przeszłości, rokować mogła postęp rzeczywisty. W ten sposób pojmuję ja, Ekscelencjo, piękne wyrażenie Twoje: „Że to, co dało wczoraj, co daje dziś swemu społeczeństwu, jest żyźnem ziarnem dla jutra.“

„Jeżeli pamięć o dostarczaniu przyszłości tego żywotnego posiewu nigdy opuszczać nas nie powinna, to w tym właśnie czasie; jak na wszystkich innych polach działania, tak i na tem, które nam przypadło w udziale, obowiązek ten groźnie staje przed oczyma. Dziś bowiem praca na tym skrawku ziemi dopełniać musi tego, do czego w innych dzielnicach wobec niesłychanego w dziejach ucisku, zaciekłości w prześladowaniu, wobec sromotnego deptania wszelkich praw ludzkości i przykazań Bożych, łatwo zabraknąć może i środków i siły.

„W tem przekonaniu któżby pożałował pracy? Skłania nas do niej i wdzięczność dla Najdostojniejszego Monarchy, który daje nam do tego swobodę, i miłość kraju i poczucie honoru i wewnętrzny głos sumienia. Ale i wdzięczność dla Monarchy i miłość kraju i poczucie honoru byłyby czczemi frazesami, gdyby odpowiednie czyny jako rzecz sumienia, nie nadawały im rzeczywistej treści i znaczenia.

Czy skutki pracy naszej odpowiadają temu wysokiemu zadaniu? Sami orzekać o tem nie możemy i nie chcemy. — Są one w ręku równych z nami pracowników na polu nauki, do nich sąd o nich należy. Nam przynajmniej niech będzie wolno w tem czerpać otuchę, że poważne instytucje w kraju i za krajem, w Europie i poza Atlantykiem, zawiązują z nami naukowe stosunki, żądają prac naszych i wzajem ofiarowują własne.

Nie budzi to w nas zarozumiałości, owej w najprostszem znaczeniu nieprzyjaciółki postępu; jednakże jako jedna z podniet zagrzewających do wytrwałości w pracy, obojętną być też dla nas nie może.

Jeżeli pracy tej zawdzięczamy jakiekolwiek skutki, to drogi, jaką szliśmy dotąd, nie mamy powodu opuszczać i nadal. Że zaś zgadza się ona z myślą, którą Excelencja rozwinąłeś przed nami, sądzę więc, że przedstawienie jej owoców silniej do Ciebie przemówi, niż wyszukane słowa podzięki za Twoję życzliwą opiekę, którą z wdzięcznością zawsze uznajemy.

O ile praca zeszłoroczna, jako drobny ułamek ogólnego plonu, mogła przyczynić się do tego, okaże Sprawozdanie, do którego odczytania zapraszam Sz. Sekretarza generalnego. Sam zaś dopełniam jeszcze obowiązku względem Ciebie dostojny w naszym kraju Namiestniku Jego Ces. Mości, składając Ci publiczne podziękowanie, że w dowód Twoich zawsze dobrych chęci dla Akademji nie pożałowałeś trudu zdążenia na ten nasz obchód uroczysty. Ma on dla nas znaczenie publicznego obrachunku sumienia; tu bowiem, jak w podróży przy słupie drogowym, rozglądamy się za każdym rokiem, gdzie jesteśmy i dokąd dążymy. O zaprawdę! cel naszego dążenia daleki! Oby Opatrzność ułatwiała następcom naszym drogę do niego wiodącą. -- Wam wreszcie Szan. Panie i Panowie z całego serca dziękuję, że obecnością swoją stwierdzacie zajęcie w sprawach Akademji, pojmujecie jej zadanie i usprawiedliwiacie przez to błogie dla nas przekonanie, że usiłowania nasze nie są głosem marnie ginącym w pośród głuchej puszczy.

Po przemówieniu prezesa, zdał sekretarz jeneralny hr. Tarnowski sprawę z ruchu naukowego i administracyjnego w roku ubiegłym, zaznaczając bolesne straty, jakie Akademja poniosła przez śmierć swego członka czynnego Kazimierza hr. Stadnickiego i członka nadzwyczajnego Aleksandra Szukiewicza, redaktora *Czasu*, oraz prof. Maksymiljana Zatorskiego.

Następnie odczytał profesor St. Smolka rzecz p. t. „Rok 1386 w dziejach Polski i Litwy“. Prelegent zaznaczył na wstępie, że na posiedzeniu publicznem Akademji w tym roku, w którym społeczeństwo nasze obchodzi pięciowiekową rocznicę unji Polski z Litwą, winien odezwać się głos, poświęcony ocenieniu doniosłości dziejowej tego faktu. Głównym przedmiotem odczytu było rozpoznanie stosunku jaki w państwie Gedymina i Olgierda istniał między właściwą Litwą a ruskiemi dzielnicami W. Ks. Litewskiego. Litwa właściwa, jakkolwiek na wskróś pogańska, znajdowała się na pochyłości, która wiodła nieuchronnie do pochłonięcia przez schizmę. Unja ochroniła wschód Europy od wytworzenia się potęgi schizmatyckiej, wrogiej Polsce, katolicyzmowi i całemu Zachodowi europejskiemu i utorowała cywilizacji zachodniej drogę na Wschód; sprowadziła w następstwie unję kościelną, rzuciła pierwszy posiew moralnego i cywilizacyjnego odrodzenia Rusi.

Wkońcu sekretarz Akademji odczytał propozycje na członków Akademji, oraz sprawozdanie z konkursów. Na członka korespondenta II. Wydziału proponowano ks. prałata Edwarda Likowskiego z Poznania — na członka korespondenta III. Wydziału Dra Emila Godlewskiego, profesora szkoły rolniczej w Dublanach.

List do Redakcji.

Z Przemyśla.

(J.) Autor listów „Z Pokucia“ rozwija tezę, która oddźwięk wywołać musi w kraju, a chociażby nawet nie znalazła poparcia u sfer, kierujących naszem szkolnictwem, i chociażby na razie spotkała się z pewnemi trudnościami ustawowemi, to jednak w każdym razie ziarno rzucone przez niego w tych listach marnie nie przepadnie i owoc swój przyniesie. Więc czołem przed nim i wszelkie mu należne oddajmy uznanie; ale stosuje się to tylko do tezy o rękodziełach. Zreformować naszę szkołę ludową, czytanie i pisanie i całą teorję uczynić „omastą“ — jak on to dobrze powiada — a natomiast nauczyć młodzież wiejską pracować... na to zupełna zgoda.

Inaczej jednakże z zarzutami, które autor w pierwszych listach zrobił szkole średniej. — Z prac jego widzę, że musi być gruntownie wykształconym w naukach humanistycznych, a jednak — przynajmniej tak mnie się wydało — sympatje swoje przerzuca ku szkole realnej. Powtarzam, że może się mylę; więc niech mi za złe mojej omyłki nie bierze, ale owszem skorzysta z niej do rozwinięcia równie — jak mniemam — rozumnego planu co do reformy szkół średnich, jak go już naszkicował co do reformy szkół ludowych.

Ponieważ jednak wziąłem już za pióro, przeto pozwoli Szan. Redakcja, że dotknę polemiki, która w sferach pedagogicznych toczy się teraz między humanistami a realistami na skutek kilkatrotnych przemówień ministra Gautscha w Radzie państwa. Polemika ta czasami bywa dość naiwnie z obu stron prowadzona, zawsze jednak podstawą jej jest pytanie: „Czy nowoczesne wykształcenie ma polegać w y ł ą c z n i e na studjach humanistycznych, czy też należałoby uwzględnić również żądania tak potężnie rozwiniętych teraz nauk przyrodniczych?“

Swoją drogą jestem zdania, że takie zasadnicze formułowanie kwestji nie jest właściwem; bo przecież idzie tu tylko o to, która szkoła daje lepsze wykształcenie: realna, czy gimnazjum? Owóż gimnazjaści nie są wcale ograniczeni wyłącznie do studjów humanistycznych. Oprócz łaciny, greki, historji i literatury uczą się oni także geografji i języków nowoczesnych, matematyki i fizyki, a w nowszych czasach chemji, zoologji i botaniki więcej jak dawniej. Więc gimnazja nie są całkowicie pozbawione nauk przyrodniczych, podczas gdy szkoły realne grzeszą tem głównie, że są niemal całkowicie pozbawione nauk humanistycznych. A kiedy to uwzględnimy, to samo przez się zrozumiemy, że ten kierunek, który jest jednostronny, nie może dorównać temu, który wszechstronnie umysł rozwija.

Mówią wprawdzie, że dziś żaden rozsądny pedagog nie myśli o tem, ażeby naukami przyrodniczemi zastąpić wykształcenie klasyczne.

Niestety, pedagogowie szkół realnych nietylko myśleli o tem, ale odrazu myśl swoję w życie wprowadzili. Bo kiedy w gimnazjum nauki klasyczne są tylko panujące — szkoła realna panowanie to im odebrała, a natomiast dała naukom przyrodniczym stanowisko wprost ekskluzywne. A jeśli zwolennicy szkół realnych mówią dalej, że jako cel ogólny, co do którego panuje powszechna zgoda, uznano dzisiaj „wykształcenie harmonijne“, to powstaje znowu kwestja, w czem szukać tego harmonijnego wykształcenia. Realiści reklamują je dla szkoły realnej. Ja zaś właśnie dla tego, że gimnazjum kształci równomiernie trzy wielkie siły ludzkiego ducha: władzę myślenia, czucia i woli — podczas gdy szkoła realna tylko myślenie i to w nieszczególnej mierze — właśnie dlatego jestem gotów oświadczyć się za gimnazjum.

Na wykształcenie uczucia nauki przyrodnicze nie wywierają prawie żadnego wpływu. Nie znają one między innemi np. współczucia, a tylko niemiłosierną walkę o byt. I zmysłu do piękna nie kształcą one, gdyż wszelkie piękno, tj. harmonijna zgoda wszystkich części w całości, ustaje, skoro tylko nóż sekcyjny przyłożymy do rośliny lub zwierzęcia. Wprawdzie na to odpowiadają realiści porównaniem, że można odczuć piękności sonaty lub symfonji Beethovena, nie znając nauki kontrapunktu lub harmonji. Bardzo dobrze. Ale pozwolimy sobie porównanie to rozwinąć dalej i powiedzieć, że kto takie dzieło przechodzi takt za taktem, ażeby nauczyć się kontrabasu lub harmonji, ten tak samo mało odczuwa piękności dzieła, jak piękności w dziele przyrody widzi uczeń, który kraje roślinę lub chrząszcza, ażeby poznać ich budowę.

Wszakże w tym wypadku i muzyk nie pracuje uczuciem, ale rozumem.

Jednak wszelkie porównania dowodzą mało, bo jak wiadomo, wszystkie chromają. Ale zwolennicy nauk przyrodniczych przytaczają jeszcze w obronie szkoły realnej silniejsze argumenta. Powiadają oni: „Kiedy świat wyzwolił się poraz pierwszy z więzów starożytnej scholastyki, a mężowie klasycznie wykształceni poraz pierwszy zwrócili się do zgłębiania tajemnicy organizmów żywych, to wtedy można było zauważyć, jak gwałtownie, jak wstrząsająco nawet oddziaływały odkrycia owe na uczucia tych badaczy“. Na dowód przytaczają dzieła słynnych przyrodników z XV i XVI stulecia, pełne religijnego uczucia. Dzieła te są do dziś dnia dowodem, mówią oni, jak głębokie, jak pełne namaszczenia wrażenie opanowało tych badaczy.

Owóż przyznajemy, że wielu badaczy przyrody z owych czasów byli to ludzie serjo religijni, a nawet pójdziemy jeszcze dalej: byli nietylko religijni ale i zwolennicy kościoła. Usposobienie to kościelno-religijne nie było jednak wynikiem badań przyrodniczych, jak mylnie mniemają niektórzy, ale leżało w duchu czasu. Teologja była wówczas nauką panującą, a duch religijno-kościelny panował wszędzie, nietylko u badaczy natury, ale i u lekarzy, doktorów prawa i filozofów. Lekarze traktowali temata biblijne, prawnicy odwoływali się nierzadko na prawo mojżeszowe, a taki Bacon z Verulamu bronił tezy: *„Filozofja szuka prawdy, teologja ją znajduje, a religja posiada prawdę“*. Ale jeżeli studjum nauk przyrodniczych budziło wówczas uczucia religijne i pełne namaszczenia, dla czegoż ich dzisiaj nie budzi? Namaszczenia takiego nie znajdziesz tak samo u Heckla, jak nie ma głębokiego religijnego uczucia u Darwina. Zresztą nowoczesnym badaczom zarzucają zbyt często naturalizm i ateizm, ale nigdy zbyt religijne uczucia.

Wszakże jeszcze jeden wpływ mają rzekomo posiadać studja przyrodnicze na wykształcenie uczucia. I tak wykształcony człowiek nie potrafi, mówią, w regule, zniszczyć rośliny lub zwierzęcia — bo „dzieła sztuki, któreśmy jako takie uznali i które przeto jako takie ma dla nas pewną wartość i pewien interes w nas budzi, nikt bez przyczyny niszczyć nie będzie.“ — Jeżeli to jest motywem ochrony zwierząt i roślin, to motyw ten wysnuwa się raczej z rozumu, jak z uczucia. Człowiek uczuciowy wzdryga się zranić lub zabić zwierzę, nie dla tego, że ono tak kunsztownie zbudowane, ale że ma dla niego współczucie i stąd nie chce mu ani sprawić bólu bez przyczyny, ani odebrać mu najwyższego dla niego dobra — życia. Wątpić należy bardzo, ażali chłopak z zaniedbanem wychowaniem serca wstrzyma się od dzieła zniszczenia pod wrażeniem myśli, że niszczy ciekawe dzieło sztuki. — Przypuśćmy zresztą, że wykłady nauk przyrodniczych sprawiły, iż uczniowie nie niszczą bez racjonalnego powodu zwierząt i kwiatów — to zawsze będzie to tylko skutkiem wykształcenia umysłu, a nie serca. A wreszcie, jakiż jest, jaki może być wpływ nauki chemji lub fizyki na wykształcenie uczucia? Na to pytanie już żaden przyrodnik nie odpowiada.

Podobnie ma się rzecz z wykształceniem woli: nauki klasyczne wpływają tu więcej, aniżeli przyrodnicze. Realiści otwierają zwykle swoję polemikę zdaniem: „Według pojęć starożytnych, człowiek był panem stworzenia, środkiem świata, dokoła którego wszystko się obracało, który mógł robić wszystko podług swej woli bez ograniczenia, który ignorował wreszcie cały wszechświat z jego myrjadami światów i miljonami kształtów organicznych.“ — Owóż znamy tylko dwa wielkie pojęcia: klasyczne i chrześcjańskie. Oba uznały człowieka za koronę i pana stworzenia, ale ani jedno, ani drugie nie nauczało jakoby człowiek mógł wobec reszty stworzeń postępować dziko, z nieokiełznaną samowolą. Z tego to powodu błędnem jest mniemanie jakoby nowoczesne nauki przyrodnicze wprost sprzeciwiały się powyższym pojęciom. Albowiem i one uznają człowieka jako koronę, jako najwyżej uorganizowaną istotę stworzenia i nie mogą zaprzeczyć mu panowania; a jeśli odmawiają mu samowolnego, na niczem nieopartego postępowania wobec innych stworzeń, to czynią to samo, co już dawniej uczyniły klasyczna starożytność i chrześcjaństwo.

Realiści mówią dalej — na co zupełna zgoda —że człowiek, jako stworzenie organiczne, podległe jest tym samym prawidłom, jakim ulega świat organiczny, z nim i w nim żyjący. Atoli w jaki sposób poznanie to ma przysposobić ucznia, „iżby w tym i w owym kierunku poznał ślady często zatracone, po jakich przebiegają wypadki w ludzkich społeczeństwach“ — a nawet „zaostrzyć u ucznia zmysł krytyczny w ocenianiu charakterów i stosunków ludzkich“ — tego my doprawdy pojąć nie możemy. Z rozwojem ludzkich społeczeństw, charakterami i stosunkami życia nauki przyrodnicze nie mają wogóle nic do czynienia, a już wcale nie zajmują się tem uczniowie w szkole realnej.

Realiści wysławiają naukę o łączności całej przyrody organicznej, ponieważ wpływa na etyczny stosunek człowieka do innych stworzeń o tyle, że osłabia jego egoizm i wywołuje pobłażliwszy sąd o bliźnich. Wpływ ten mianowicie ma wywierać myśl, że „wszystko co istnieje ma także prawo bytu.“ Ale tutaj realiści przeoczają przedewszystkiem to, że nauki przyrodnicze takiej myśli nie znają. Pytają one o warunki istnienia, ale nie o prawo istnienia. Co najważniejsza jednak to to, że uczeń kształcąc się w kierunku przyrodniczym poznaje nietylko łączność człowieka z resztą organizmów, ale zarazem i to, że człowiek w wielkiej hierarchji stworzeń organicznych **najwyższe** zajmuje miejsce. Jeżeli pierwsze poznanie usposabia go do pokory, do pobłażliwszej oceny bliźnich, do zwalczania swego egoizmu, to drugie wywołuje skutek djametralnie przeciwny — a dwie siły równe, z przeciwnych stron działające, znoszą się przecie.

Nareszcie postawili zwolennicy humanizmu twierdzenie, że i władza myślenia nie ćwiczy się studjami przyrodniczemi, o ile takowe uprawia szkoła realna w takiej mierze, jak studjami języków klasycznych. Przeciw temu głównie zwracają się zarzuty realistów.

Nasamprzód zwalczają oni ten zarzut, który im humaniści zwykle robią, mówiąc: Gdyby chodziło o to, ażeby ogromną różnorodność poszczególnych istot organicznych układać w szkole w grupy dopiero utworzyć się mające, to wymagało by to niepospolitej pracy duchowej. Więc aby tego uniknąć dajcie uczniowi już system gotowy — i tak w pierwszej linji zaprzątajcie jego umysł opisami rozmaitych zwierząt, roślin i t. d.

Na to realiści odpowiadają: Gdybyście przyjrzeli się bliżej pierwszemu lepszemu podręcznikowi zoologji i botaniki — sądzilibyście o nas i o naszej metodzie wręcz inaczej, mówią realiści. Ba! Ależ właśnie przyjrzeliśmy się — odpowiadają tamci — i na tej podstawie sądzimy. Weźmy np. pierwszy lepszy podręcznik zoologji szkolnej. Na pierwszej zaraz stronicy czytamy: „Ogólne jest dzisiaj zapatrywanie, że królestwo zwierząt dzieli się na 7 wielkich

---

33)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

— Prawisz mi zagadki — rzekł Paaker — cóż wam znowu tak grozi?

Karzeł opowiedział jak brat Nefert przegrał mumię swego ojca, jak ogromna jest suma przegrana i jak Katuti wraz z córką popadną w infamię.

— Bo któż ją tutaj poratuje! — jęczał. — Jej godny małżonek marnuje mienie i zdobycz, Katuti jest biedna, a słówko „daj mi“ odstrasza przyjaciół jak wrzask jastrzębia kury. Biedna pani!

— Gruba suma! — mruknął Paaker do siebie.

— Ogromna! — jęknął karzeł — i gdzieby ją tu znaleźć w tych ciężkich czasach? Inaczej stalibyśmy, gdyby... Ale to oszaleć przychodzi... To też Nefert zdaje mi się niewiele już robi sobie z tego pyszałka. Tyle przynajmniej myśli o tobie co i o nim!

Paaker popatrzył na karła napoły z niedowierzaniem, napoły groźnie.

— Ale tak, o tobie! — zapewniał malec. — Od czasu jakeście razem jeździli do miasta umarłych, było to przedwczoraj, mówi tylko o tobie i wychwala twoję energję i twój umysł męski. Zdaje się, jak gdyby jakieś czary zmuszały ją myśleć o tobie.

Kwatermistrz począł tak szybko kroczyć, że karzeł musiał go znowu prosić żeby sfolgował.

W milczeniu doszli do Nilu, gdzie czekała bogata barka Paakera, która i zaprząg jego zabrała. Kwatermistrz usiadł w kajucie, przywołał do siebie karła i rzekł:

— Ja jestem najbliższym krewnym Katuti, pogodziliśmy się z sobą, czemuż więc nie uda się do mnie?

— Bo jest dumna i krew twoja płynie w jej żyłach. — Powiedziała, że woli umrzeć wraz z dzieckiem, aniżeli ciebie, przeciw któremu zgrzeszyła, prosić o jałmużnę.

— Więc pomyślała jednak o mnie?

— Zaraz, a nawet nie wątpiła o twojej wspaniałomyślności. Ona cię ceni wysoko, powtarzam i gdyby strzała chety albo kara bogów Menę dosięgła, poprowadziłaby z radością swoje dziecko w twoje objęcia, a i Nefert, tak mi się zdaje, nie zapomniała towarzysza lat dziecinnych. Już przedwczoraj wieczór, powróciwszy z miasta umarłych, zanim nas doszły jeszcze listy z obozu, tobą jedynie była zajęta, nawet przez sen imię twoje powtarzała; wiem to od Kandoki, jej czarnej niewolnicy.

Kwatermistrz utkwił wzrok w ziemi i rzekł:

— Dziwna rzecz! Tej samej nocy i ja miałem sen, w którym mi się twoja pani ukazała; chciałem żeby mi go wytłómaczył ten zuchwały kapłan w świątyni Hatory.

— A on nie chciał? głupiec! Ale są i inni ludzie, którzy się na snach rozumieją, i ja nie jestem ostatni między niemi. Popytaj się twoich sług. — Dziewięćdziesiąt dziewięć razy na sto sprawdzają się moje przepowiednie. Cóż to był za sen?

— Stałem nad Nilem — mówił Paaker spuściwszy oczy i kreśląc prętem jakieś linje po wełnianym kobiercu zalegającym kajutę. — Woda była spokojna a po drugiej stronie stała Nefert i kiwała na mnie. Ja zawołałem na nią, a ona wstąpiła na wodę, która ją unosiła na sobie niby kobierzec. Szła po falach jak po kamieniach na pustyni leżących, suchą nogą. — Dziwny widok! Coraz bardziej zbliżała się do mnie i już chwytałem ją za rękę, gdy w tem dała nurka jak łabędź. Ja wszedłem do wody, żeby ją pochwycić, i gdy ukazała się znów na wierzchu objąłem ją w ramiona; ale wtedy stała się rzecz najdziwniejsza. Ona rozwiała się, rozpłynęła jak śnieg z gór syryjskich, kiedy się go weźmie w rękę — a jednak inaczej, gdyż włosy jej zamieniły się w lilje wodne, oczy w dwie rybki, które żwawo pływać zaczęły, z ust jej powstały dwie gałązki koralu, które szybko zatonęły, a ciało jej przemieniło się w krokodyla z głową Meny, który szyderczo śmiał się ze mnie. Wtedy porwała mnie wściekłość, rzuciłem się na niego z dobytym mieczem; on wbił zęby w moje ciało, ja wbiłem mu broń moją w paszczę, Nil zaczerwienił się od naszej krwi, i tak walczyliśmy z sobą i walczyli — zdało mi się że to trwa wieki — aż nareszcie obudziłem się.

Powiedziawszy to kwatermistrz odetchnął głęboko, i zdawało się, jak gdyby sen ów jeszcze teraz go dręczył.

Karzeł słuchał go z natężoną uwagą, ale upłynęło kilka minut zanim się odezwał:

— Dziwny sen! ale znaczenie jego dla biegłego w sztuce jest jasne. Nefert ma się ku tobie, chce zostać twoją, ale choćby ci się zdawało, że już ją trzymasz w objęciach, to wymknie ci się a nadzieja twoja rozpłynie się jako lód i rozwieje jako piasek, jeżeli nie potrafisz krokodyla z drogi usunąć.

W tej chwili łódź przybiła do brzegu. — Kwatermistrz wyskoczył z niej i zawołał:

— Jużeśmy u celu!

— Jużeśmy u celu! — powtórzył karzeł z naciskiem. — Tylko jeszcze wąski most pozostaje do przebycia!

Gdy obaj stanęli na brzegu, Nemu rzekł:

— Dziękuję ci za gościnność, i gdybym ci w czem służyć, rozkaż tylko.

— Chodź tutaj — odrzekł Paaker i pociągnął za sobą karła w cień sykomora, oblanego promieniami zachodzącego słońca.

grup, czyli typów. Pierwszy typ dzieli się potem na 5 klas, pierwsza klasa na 14 oddziałów pierwszy oddział na 5 familij“ etc. i dopiero teraz zaczyna się wykład o którémś poszczególnem zwierzęciu, najczęściej o gorylu. Ten sam porządek zachowany jest w całej książce. Czyż wobec tego słusznem jest zdanie realistów, że „dzisiejszy, zadania swego świadom nauczyciel historji naturalnej, daleki jest od tego, ażeby uczniom podawać już gotowy system?“

Ale nawet tam, gdzie nauczyciel obiera inną metodę, tj. gdzie biorąc za przykład pewne zwierzęta, każe wykazywać podobieństwa ich i różnice, czyż i tam każe on uczniowi tworzyć system, a nie podaje mu już gotowego? Przecież nie wybiera zwierząt dowolnie, ale takie, które według pewnego systemu należą do jednej grupy. Tak więc nie każe on uczniowi konstruować systemu, ale raczej rekonstruować. Niezawodnie, że i to wymaga pewnej pracy myślenia — w każdym jednak razie najwięcej miejsca w nauce historji naturalnej zajmuje samo opisywanie. Zwolennicy szkoły realnej podnoszą naukę chemji, jako ćwiczącą myślenie; w wielkiej zasadniczej myśli tej nauki i w wewnętrznym związku zasad fundamentalnych między sobą i zasadami fizyki dopatrują tej właściwości. Ale, — zapytują humaniści — czyż dyskusja tych prawd jest codziennym duchowym pokarmem ucznia, a czy nie jest nim raczej wielka suma empirycznych faktów, które uczeń musi przedewszystkiem objąć pamięcią i zrozumienie których w regule nie przedstawia żadnych szczególnych trudności.

W ogóle gdy nauki fizyki i chemji są w większej części doświadczalne, „z poglądu“ przeto nie ćwiczą tak władzy myślenia jak nauki języków klasycznych. Uczeń doświadczający odwyka od poruszania się duchem w sferze „nieokreślonego ani jakością, ani ilością“. Jeden z największych badaczy przyrody, Du Bois Reymond, sam pisze: „Gdzie umiejętności przyrodnicze panują wyłącznie, tam zuboża się duch ludzki — tego zaprzeczyć nie można — traci idee, wyobraźnia traci obrazy, dusza uczucie. Umiejętności te odciągają ducha od ogólniejszych, mniej realnych obserwacyj i odzwyczajają go od poruszania się w dziedzinie nieokreślonej jakościowo.“

W nauce fizyki eksperymenta są znakomitym środkiem pomocniczym, którego nie mają uczniowie studjujący języki klasyczne, chociaż z drugiej strony przyznają humaniści, że nauka fizyki wymagająca ćwiczenia w myśleniu logicznem, przy poznawaniu abstrakcyjnej treści zjawisk fizycznych, w wielu względach odpowiada nauce języków klasycznych w gimnazjach.

Te uwagi przyszły mi na myśl, przysłuchując się polemice humanistów z realistami we wszystkich naszych szkołach średnich, i dla nich upraszam o gościnność w łamach waszego szan. pisma.

Intronizacja ks. biskupa tarnowskiego

odbyła się wczoraj, w niedzielę, d. 23 b. m. w Tarnowie z wielką okazałością. Program uroczystości, wydany przez Konsystorz biskupi został wypełniony w całości. Gmina miasta Tarnowa ze swej strony poczyniła świetne przygotowania. Oto co nam piszą:

Tarnów 23 maja.

W wigilję uroczystości, w sobotę wieczorem o godzinie w pół do 9 odbył się pochód z pochodniami urządzony przez obywateli miasta i straż ochotniczą. Pochód podążył przed pałac biskupi, gdzie odegraną została serenada. Uczestniczyło w nim mnóstwo ludu wznoszącego okrzyki na cześć księdza biskupa.

Nazajutrz od świtu już w mieście roić się poczęło. Z wsi okolicznych i z dalszych okolic przybyła moc ludu; równie liczny był zjazd szlachty i obywatelstwa ziemi tarnowskiej. Miasto przywdziało strój świąteczny. O godzinie 5 z rana salwy z moździerzy zwiastowały rozpoczęcie uroczystości. Równocześnie przeciągała po ulicach muzyka straży ochotniczej odgrywając pobudkę. Wkrótce na rynku i na placu katedralnym poczęły się gromadzić i grupować stowarzyszenia i cechy z chorągwiami, do pochodu procesjonalnego. Za cechami ugrupowała się młodzież szkolna. Od bramy pałacu biskupiego aż do drzwi katedry utworzyli członkowie stowarzyszenia „Gwiazdy tarnowskiej“ długi szpaler.

Pochód rozpoczął się po godzinie dziewiątej. Naprzód postępowała młodzież szkolna, następnie bractwa, dalej alumni seminarjum duchownego, kler zakonny, dziekani, za nimi kapłan niosący dyplomy: cesarską nominację i bullę papieską, następnie kler świecki, kapituła, asystenci biskupa, Najprzew. ks. biskup Gwiazdoń w otoczeniu czterech alumnów, za nim dostojnicy świeccy, reprezentanci władz, wiele szlachty w świetnych strojach narodowych, a wreszcie mieszczaństwo i mnóstwo ludu.

Rada miejska m. Tarnowa wystąpiła in pleno, i z burmistrzem na czele oczekiwała ks. biskupa podczas pochodu przy bramie tryumfalnej, gdzie burmistrz miasta, pan W. Rogoyski, wręczając Najd. Solenizantowi na tacy chleb i sól — godła gościnności, mądrości, dobrobytu i pomyślności, — wypowiedział słowa następujące:

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu nasz! Dzisiejszy dzień będzie na długo pamiętną dla nas uroczystością, i pozostanie nazawsze zapisany w rocznikach miasta Tarnowa jako radośna data, jako dzień, w którym miasto, osierocone wraz z całą djecezją przez czas tak długi i od tak dawna alarmowane co chwila wieściami o nastąpić mającem zniesieniu stolicy biskupiej w Tarnowie, doczekało się nareszcie tej błogiej chwili, że widzi wstępującego na stolicę męża, którego cnoty uznane zostały przez Papieża i Monarchę. Gród nasz wita Cię Najprzewielebniejszy Arcypasterzu w murach swoich i przez usta moje jako Naczelnika Gminy składa Ci hołd czci i najgłębszego uszanowania. Racz Najprzewielebniejszy Arcypasterzu przyjąć go ojcowskiem sercem — racz miastu temu, które Cię z takiem wyglądało upragnieniem, udzielić Twego pasterskiego błogosławieństwa i być przekonanym że w ludności tej, stojącej silnie przy wierze przodków swoich i duchownych przewodników, znajdziesz zawsze wierną i uległą cząstkę rozległej owczarni Twojej. — Przyjm w końcu starodawnym zwyczajem... (o to)... chleb i sól te godła gościnności i życzliwości, wraz z tem gorącem życzeniem, ażeby pod Twoim mądrym zarządem, którego oby Bóg w jak najdłuższe lata użyczył, pokój i szczęcie zakwitły u ludzi tak w mieście jak w całej djecezji.“

Ks. biskup odpowiedział słowy nader życzliwemi poczem pochód ruszył dalej.

Podczas procesji śpiewano hymn „Kto się w opiekę“ aż do wejścia w bramy katedry. Trzydzieści dziewic w bieli słało podczas całego pochodu biskupowi pod nogi kwiaty. Gdy biskup nominat w otoczeniu kleru wszedł do katedry odśpiewano: „Ecce Sacerdos magnus“, poczem rozpoczęła się ceremonja właściwa. Naprzód djakonowie odśpiewali przepisane modlitwy za Ojca św. Leona XIII. i za Najj. Pana, cesarza Franciszka Józefa. Gdy ks. biskup usiadł na „faldistorium“ (tron biskupi), odczytano z ambony dekret cesarski (po niemiecku) i bullę Ojca św. tj. bullę nominacyjną, bullę do kapituły i kleru i wreszcie do ludu — tę ostatnią w polskim przekładzie.

Po włożeniu mitry wypowiedział ks. kanonik Leśniak, przełożony kapituły tarnowskiej, krótką przemowę powitalną w języku łacińskim. Ks. biskup odpowiedział klerowi również po łacinie w sposób nader podniosły, a stylem przypominającym żywo czasy najświetniejszego rozkwitu „Złotego wieku“ — poczem odśpiewano hymn *„Veni Creator.“* Po odprawieniu mszy św. przez ks. biskupa odśpiewano w pochodzie procesjonalnym *„Te Deum laudamus“* — na czem się skończyła uroczystość w kościele.

Później zwiedził ks. biskup Seminarjum wedle praktykowanego zwyczaju.

O godzinie 3ciej odbyła się w pałacu biskupim uczta, na którą zaproszenie otrzymali dostojnicy kościoła, państwa, miasta i honoracjory.

Po toastach na cześć Monarchy, Ojca św., na cześć Solenizanta — i odpowiedziach ks. biskupa, zabrał głos Jan hr. Stadnicki i wzniósł toast, zasługujący szczególnie na przytoczenie. Hr. Stadnicki rzekł:

Pragnę podnieść kielich na pomyślność ludu wiejskiego. I pozwolę sobie przy tej sposobności kilka uwag do tego toastu nawiązać:

Lud wiejski, jak wszędzie w chrześciańskich społeczeństwch, tak i u nas, jest szeroką podstawą, silnym fundamentem, na którym się gmach społeczny opiera, po nad którym się wznosi. I bywały wypadki, że ten gmach, przez wieki, a czasem i ludzką niedbałością porysowany, częścią do połowy zawalony, a nawet z ziemią zrównany, podniósł się na nowo za Boską pomocą, wówczas, gdy fundament pozostał nietknięty. Dla tego też ten fundament jest

---

— Coś ty chciał powiedzieć przez ten most, który nam pozostaje do przebycia. Ja nie jestem domyślny i żądam słów zrozumiałych.

Karzeł zamyślił się na chwilę a potem zapytał:

— Czy mogę mówić jasno i otwarcie? Nie będziesz się gniewał?

— Mów!

— Mena jest tym krokodylem. Sprzątnij go ze świata a przejdziesz przez most, gdyż Nefert będzie twoją, — jeśli rad mych słuchać będziesz.

— Cóż mam zrobić?

— Sprzątnąć koniuszego ze świata, powiedziałem.

Paaker machnął ręką, jakby chciał powiedzieć, że to rzecz dawno postanowiona, i stanął tak, żeby wschodzący księżyc mieć po prawej stronie. To miało być, według niego, dobrą wróżbą. Karzeł tymczasem mówił dalej:

— Zabezpiecz sobie Nefert, żeby ci się nie rozpłynęła jak owa senna mara, zanim staniesz u celu; to znaczy: wykup honor twojej przyszłej matki i żony, bo przecież zniesławionej nie mógłbyś w dom swój wprowadzić.

Paaker zamyślony patrzał w ziemię a Nemu odezwał się znów.

— Czy mogę mojej pani powiedzieć, że ją chcesz ratować?... Zgoda?!... a więc wszystko będzie dobrze, bo kto dla miłości majątek poświęca, ten dla miłości i zemsty zarazem nie zawaha się drzewa trzcinowego i miedzianego grotu poświęcić!

Koniec Tomu I.

TOM II.

I.

Słońce zaszło; nocne ciemności okryły miasto umarłych.

Ponad doliną grobów królewskich świecił księżyc a złomy skaliste rzucały ostre odrywające się cienie na ściany wąwozu. Cisza śmierci panowała wśród pustyni, która jednak daleko bardziej ożywiona była niż w południe, gdyż teraz snuły się w powietrzu nietoperze niby czarne nici jedwabne, sowa unosiła się na szeroko rozpostartych skrzydłach, a szakale małemi gromadkami, jeden za drugim, zbiegały ze stoków górskich. Od czasu do czasu chrapliwe ich szczekanie albo przeszywający śmiech hyeny przerywały ciszę nocną.

I ludzie także nie poszli jeszcze na spoczynek w dolinie grobów.

Z jaskini czarownicy Hekt błyskało słabe światło, a przed chatą paraschity palił się ogień, który babka chorej Uardy od czasu do czasu wysuszonym podsycała nawozem.

Dwaj ludzie siedzieli przed chatą i milcząc wpatrywali się w chude płomienie, nad których nieczystym blaskiem górowało jaśniejsze światło księżyca, podczas gdy trzeci, ojciec Uardy, sprawiał wielkiego barana, któremu głowę był uciął.

— Jak wrzeszczą szakale! — odezwał się stary paraschita, zaciskając mocniej pod szyją podartą brunatną płachtę, którą przed zimnem i rosą zarzucił na gołe ramiona.

— Wietrzą świeże mięso, — odrzekł lekarz Nebzecht. — Wyrzuć im potem wnętrzności; uda i comber możecie upiec dla siebie. Tylko serce wykrawaj ostrożnie! A, jest! Baran był duży!

Nebzecht wziął serce w rękę i przyglądał mu się uważnie. Stary paraschita patrzał na to niespokojnie i rzekł:

— Obiecałem zrobić dla ciebie wszystko czego zażądasz, jeżeli wyleczysz małą; ale ty żądasz niepodobieństwa.

— Niepodobieństwa? — zapytał lekarz, — dla czego niepodobieństwa? Ty otwierasz zwłoki, wchodzisz i wychodzisz kiedy zechcesz z balsamiarni. Zakręć się około kanopów*), włóż to serce do dzbana a wyjmij ludzkie. Nikt a nikt tego nie spotrzeże. Zresztą nie potrzebujesz tego robić zaraz jutro albo pojutrze. Czekaj na dobrą sposobność. Syn twój codziennie może kupować barana za moje pieniądze i zabijać go, dopóki ci się nie uda. Twoja wnuczka prędzej przyjdzie do sił na świeżem mięsie. Nie bój się!

— Ja nie lękam się niebezpieczeństwa — odrzekł stary — ale jakże ja mogę zmarłych okrądać z życia na tamtym świecie! A potem... Tyle lat żyłem w nędzy i hańbie a szanowałem przykazania, żeby na tamtym świecie zaliczonym być do sprawiedliwych, i w gaju Aalu i w barce słonecznej znaleść nagrodę za wszystko co tu przecierpiałem. Ty jesteś dobry i uczciwy. Jakże więc możesz dla jakiegoś kaprysu poświęcać zbawienie człowieka, który nie zaznał szczęścia w długiem swojem życiu i który ci nic złego nie zrobił?

— Na co mnie to serce potrzebne — odrzekł lekarz — tegobyś nie zrozumiał, ale wiedz o tem, że jeśli mi go dostarczysz, usłużysz wielkiemu i pożytecznemu celowi. Kaprysów ja nie mam, bom nie próżniak. Co się zaś tyczy twego zbawienia, to bądź spokojny. Ja jestem kapłanem i biorę na siebie twój czyn i jego skutki; na siebie, rozumiesz? Mówię ci jako kapłan: dobrem jest czego żądam od ciebie, a gdy sędziowie umarłych zapytają się ciebie: „Dla czego wyjąłeś serce ludzkie z kanopy?“ odpowiesz im: „Bo kapłan Nebzecht tak mi rozkazał, i odpowiedzialność za ten czyn na siebie wziąć przyrzekł“.

(C. d. n.)

*) Kanopy, były to naczynia z gliny, kamienia wapiennego lub alabastru, służące do przechowywania wnętrzności zabalsamowanych egipcjan.

cenny; dla tego strzedz i opieką otaczać tę podwalinę należy, by podziemne knowania tej podstawy nie stoczyły, tego fundamentu, by go nie podkopały. I szczególniej baczyć należy, ażeby ci, co gmach społeczny chcą podtrzymać lub odbudować na tym fundamencie się opierali.

Chłop polski jest wytrwały jak przyroda, wśród której żyje, spokojny jak ziemia, którą uprawia, silny jak żywioły, z któremi bezpośrednio się styka. — Żywioły zaś służą wyrokom Boskim, i dla tego Bóg dał człowiekowi rozumem poniekąd władzę panowania nad żywiołami. Tej władzy rozumnie używać należy, a jak żywioły w karby ujęte, są człowiekowi pomocne, zaś rozhukane roznoszą zniszczenia, tak i siła naszego ludu w karbach trzymaną być winna, by była siłą pożyteczną, produkcyjną, cywilizacyjną. Przedewszystkiem opieka rozumna nad tą siłą ludu, powierzoną jest parafialnemu duchowieństwu. Ono wychodząc po większej części z ludu, powinno lepiej od innych znać lud i jego dążenia i prądy, którym tenże podlega. Ale jak duchowieństwo parafialne ma wielką nad ludem władzę, tak też i wielką jest jego odpowiedzialność. Tej odpowiedzialności ono sprosta pod kierownictwem najdostojniejszego naszego biskupa, jestem tego pewny. I jestem również tego pewny, że lud wiejski, trzymany w karbach wiary św. katolickiej pozostanie zawsze tym szerokim fundamentem, stałym, silnym, niewzruszonym, naszego gmachu społecznego.

W tej nadziei, w tej pewności, wznoszę kielich na pomyślność duchowieństwa parafialnego i ludu wiejskiego!

Podczas trwania uczty, przygrywała przed pałacem muzyka straży ogniowej.

Wieczorem całe miasto było oświetlone. Na zachodniej ścianie ratusza, naprzeciw pałacu biskupiego, jaśniało bardzo gustownie urządzone przeźrocze gazowe i z inicjałami Najdostojn. Solenizanta.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Weleśniowie, w powiecie buczackim, na dokończenie budowy i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

P. Minister spraw wewnętrznych, przeniósł starostę Antoniego Andahazy'ego ze Śniatyna do Namiestnictwa we Lwowie.

P. Minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów, którą przypuszczono p. dra Mieczysława Łazarskiego w lwowskiej c. k. szkole Politechnicznej do wykładów geometrji wykreślnej, w charakterze docenta prywatnego.

P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Władysława Towarnickiego z Gródka do Nadwórnej, a koncepistę Namiestnictwa Ludzimiła Trzaskowskiego z Nadwórnej do Gródka.

Śluby. W Krakowie odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Franciszka Stafczyka, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie, z panną Wiktorją Kozłowską. P. Stefczyk znany jest w literaturze z monografij historycznych, jak „Upadek Bolesława Śmiałego“ i t. d.

W sobotę, w kościele św. Anny odbył się we Lwowie ślub p. Władysława Ratzko z panną Zofją Błażek.

Wczoraj odbył się ślub Jana Franciszka Grena, asystenta dyrekcji telegrafu, z panną Marją Aurelją z Mięsowskich Śmiglewską.

P. Gustaw Reutt, inżynier Wydziału krajowego, powrócił z Liska do Lwowa. Wypracował on projekt przeprowadzenia regulacji spalonych części miasta Liska, który to projekt tamtejsza Rada miejska jednogłośnie przyjęła. Skonstatowano urzędownie, iż zostało spalonych 170 numerów, a dwieście kilkadziesiąt zabudowań. Na 3500 mieszkańców, przeszło 2000 ludzi znajduje się bez dachu. Okazało się, że miasta Lisko jest bardzo biedne, cały jego dochód wynoszący tylko 2300 zł., wystarcza zaledwie na najkonieczniejsze wydatki. Obecnie nie posiada ono żadnych funduszów na przeprowadzenie zamierzonej, a koniecznej regulacji i musi odwoływać się do ofiarności publicznej, która dotąd jest więcej jak niewystarczającą. Podczas bytności swej w Lisku inżynier p. Reutt udzielił kilkanaście konsensów na odbudowanie domów i zainstalował sprowadzonego z Krakowa architektę p. Wojciecha Nowosielskiego jako budowniczego miejskiego. Charakterystycznem jest, iż mieszkańcy Liska mają zwyczaj zostawiać swe domy otworem, a mimo to nie ma tam wypadków kradzieży. Jestto idealne miasto w Galicji, bo jak nam donoszą, spotkanie człowieka pijanego lub żebrzącego, należy do bardzo rzadkich wypadków.

Wypłata odszkodowania przez delegata krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, odbyła się w spokoju bez wszelkiej asystencji straży policyjnej. Komitet ratunkowy pod przewodnictwem miejscowego starosty p. Krawczykiewicza, stara się o ile możności łagodzić klęskę, i w miarę otrzymywanych datków, udziela wsparcia pogorzelcom.

P. Jan Dobrzański, od długiego czasu niebezpiecznie chory, doznał znacznego pogorszenia w stanie swej choroby.

Jak się z najpewniejszego źródła dowiadujemy — wiadomość podana przez *Kurjer Lwowski* o nastąpić mających nowych pensjonowaniach przy kolei Karola Ludwika, nie ma żadnej rzetelnej podstawy.

Ludwik Kossuth. W Budapeszcie rozeszła się w sobotę pogłoska, że Kossuth umarł.

Dwa spostrzeżenia. Piszą nam:

Szanowna Redakcjo! Dzielę się z Wami dwoma spostrzeżeniami, które zrobiłem w ciągu mej wycieczki do Brodów. — Pierwsze dotyczy kwestji pożarnej. Oto w Ożydowie w pobliżu dworca wystawił sobie jakiś żyd tartak parowy. Każdego, kto zna niebezpieczeństwo pożarowe tartaków, zdziwić musi ten fakt, że i starostwo brodzkie i dyrekcja kolei Karola Ludwika pozwoliły na wystawienie parowego tartaka tuż w pobliżu stacji. Zapewne ten żyd musi dobrze chodzić około swoich interesów, skoro to pozwolenie uzyskał. Ale w każdym razie obie te instytucje, zezwalając na wystawienie tartaku, nie myślały pewnie o tem, że właściciel postara się o utworzenie łącznej, nieprzerwanej linji materjałów palnych między nim a budynkami stacyjnemi. Tymczasem żyd tego dokonał. Tartak jego znajduje się od toru kolejowego o jakie 200 kroków. Owóż przestrzeń tę wypełnił stosami desek cienkich i grubszych, ułożonych w ten sposób, w jaki pan Schalla układał swe stosy do próby ogniowej. Stosy tych desek dochodzą aż do toru; na torze zaś — ponieważ ta część jego leży w obrębie stacji — stoją zawsze wagony, najczęściej pełne towarów, a chociażby próżne, to (jako drewniane i wyschłe) służyć mogą doskonale do dalszego szerzenia ognia. Tym sposobem — nawet bez pomyślnego wiatru — pożar wszczęty w tartaku (budunku drewnianym i pokrytym dachem gontowym) rozszerzy się w ciągu kwadransa aż do stacji i oczywiście pochłonie ją ze wszystkiemi nagromadzonemi w niej towarami. — A przecież to tak łatwo było zmusić żyda do zbudowania tartaku o paręset kroków dalej.

Drugie spostrzeżenie dotyczy kwestji hygienicznej. We wszystkich wagonach kolei Karola Ludwika znajdują się ogłoszenia, w których dyrekcja zawiadamia publiczność, że na stacjach tej kolei znajdują się dwa gatunki wina, białe i czerwone, zupełnie dobre i naturalne, które przeto z wszelkim spokojem mogą pić pasażerowie. Ogłoszenia noszą podpis dyrekcji kolei, a zatem bierze ona na siebie wobec publiczności całą odpowiedzialność za to wino, które restauratorowie dostarczą pasażerom na stacjach. Nie wiem, czy dyrekcja, przybijając takie ogłoszenia, oceniła całe niebezpieczeństwo tej odpowiedzialności i wszystkie przykre strony tej spółki, jaka w skutek tego powstała między nią a restauratorami. Ale przypuszczam, że przecież lekkomyślnie czegoś podobnego robić nie mogła. Na innych kolejach ogłoszeń takich nie ma. Więc jeżeli dyrekcja kolei Karola Ludwika zrobiła coś podobnego, to — chociaż może nie szukała w tem zysku dla siebie — musiała przecież mieć zupełną rękojmię, że zdoła zapobiedz temu, aby restauratorowie nie wyzyskiwali jej dobrej firmy na swą prywatną korzyść, i z zaufania, jakie publiczność żywić musi do ogłoszeń dyrekcji, nie starali się robić dla siebie szachrajskiego geszeftu.

Restauracja w Krasnem należy do najgorszych na całej linji. Trzyma ją jakiś żyd niesumienny, który kosztem zdrowia pasażerów dorabia się majątku. Jednakże sądziłem, że przecież wina tego, które dyrekcja zaleca, nie poważy się uzupełniać swemi dodatkami. Na głównym dworcu we Lwowie piłem to wino tyle razy i zawsze dostawałem je czyste, zdrowe i bardzo smaczne.

Wysiadłszy więc w Krasnem, a ponieważ upał był straszny i trzeba było czekać trzy kwandranse do nadejścia pociągu z Tarnopola, kazałem sobię podać czerwonego wina „kolejowego“. Nalałem szklankę i spragniony wypiłem ją niemal jednym haustem, ale już pod koniec szklanki zacząłem czuć jakiś dziwny smak. Zacząłem więc próbować. I cóż się okazało? Oto, że to wino, wcale może nawet winem nie było, podobnie jak owo wino, które zeszłego roku chemik miejski znalazł w którejś żydowskiej restauracji we Lwowie i zanalizowawszy, przekonał się, że niema ani jednego procentu wina. Podobnie i tamto, było jakąś wodą, zabarwioną czemś na jasny czerwony kolor, ani zaś smakiem, ani wonią, ani niczem wina nie przypominało. Jeden z pasażerów, siedzących przy stole, a człowiek fachowy, objaśnił mnie po skosztowaniu tego wina, że w niem jest kwas salicylowy i dodał: „Jest to nowy od niedawna praktykowany sposób fałszowania wina. Naturalne wino rozpuszcza się wodą, dodaje się rozmaitych rzeczy, żeby jednak zapobiedz psuciu się, dolewa się kwasu salicylowego, aby się ta mięszanina nie psuła. To żydzisko nie umiało jednak i tego dobrze zrobić, bo kwasu salicylowego wlało za dużo. Ale dlatego to ono wygląda klarowne.“

Niechże teraz dyrekcja kolei Karola Ludwika, niech p. radzca dworu Sochor, zastanowi się nad tem, czy to wypada, swoją firmą, swem imieniem pokrywać szacherki takiego restauratora, który korzysta z zaufania, jakie publiczność żywi do ogłoszeń dyrekcji i jej i publiczności kosztem robi sobie majątek w sposób nieprawy? Niech zastanowi się dyrekcja, czy nie byłoby bardziej właściwem, zamiast ułatwiać żydom wyzyskiwanie publiczności, ogłosić raczej, iż w każdej restauracji powinna się znajdować księga do zażaleń na niesumienne postępowanie restauratorów i tym sposobem pokazać, że dyrekcja nietylko nie bierze ich pod swój płaszcz, ale gotowa jest wszelkie nadużycia surowo karać?“

Wiceprezydentura Namiestnictwa. Rząd przedłożył Radzie państwa na czwartkowem posiedzeniu projekt systemizowania stałej posady wiceprezydentów namiestnictwa we Lwowie i w Pradze. Dotychczas była to posada tytularna. Według projektu, ma być wiceprezydent namiestnictwa w czwartej klasie rangi i pobierać 7000 zł. pensji a 1000 zł. dodatku aktywalnego. Zarazem wniósł rząd przedłożenie dodatkowe do budżetu na rok bieżący, przyzwalające na pokrycie półrocznego, licząc od 1. lipca 1886 wydatku, w sumie 8000 zł. dla opłacenia pensyj przypadającej na nowo kreować się mające posady.

† Włodzimierz Przemyski administrator dóbr Oleszy pod Tłumaczem, zmarł tamże w 52 roku życia. Zmarły był uczestnikiem ruchu z roku 1863, następnie zaś w roku 1867 odbył kampanię z nieszczęśliwym cesarzem Maksymiljanem do Meksyku w stopniu oficera. Odznaczał się niezwykłą prawością charakteru, szczególniej umiłował lud wiejski, to też pogrzeb, w którym wzięła udział cała gmina Oleszy, był demonstracją prawdziwego żalu po zgonie dobrego obywatela.

Z Towarzystwa myśliwskiego. Doroczne walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta, odbędzie się w poniedziałek 31. maja, o godzinie wpół do 6. wieczorem, w sali Towarzystwa muzycznego, w gmachu teatralnym. Na porządku dziennym: sprawozdanie wydziału i komisji kontrolującej; wybór biura i przewodniczących sekcyj Towarzystwa, tudzież komisji kontrolującej; wnioski wydziału i członków.

Uzupełnienie. Do podanego u nas spisu lekarzy Polaków, ordynujących w zakładach kąpielowych, dodać jeszcze musimy dra Kittla, rodaka naszego, który się osiedlił we Francensbadzie.

Choleryczne gniazdo. Otrzymujemy od jednego z poważnych obywateli list, w którym nam donosi, że kamienica, znajdująca się przy ulicy Zimorowicza pod liczbą 3, odznacza się niesłychanemi brudami. Przechodząc już ulicą koło tego domu, czuć zgniłe wyziewy, dobywające się z piwnic. Warto, żeby władza sanitarna zrobiła rewizję w tym domu. Nie należy bowiem zbyt lekko traktować i teraźniejszych upałów i rozwijającej się coraz silniej cholery we Włoszech.

Z Rosochacza nam piszą:

Przeczytawszy w Waszem piśmie o zajściach w Rosochaczu dnia 9 b. m., donoszę, że w tydzień po tem zdarzeniu, to jest w niedzielę dnia 16. b m. nad wieczorem wybuchł w Rosochaczu (powiatu czortkowskiego), u tego samego żyda, którego zeszłej niedzieli pobito, to jest u **Manyka Buka**, z przyczyny dotychczas jeszcze nie wykrytej, pożar, i to tak silny, że w jednej chwili objął całe jego gospodarstwo i spalił wszystkie budynki gospodarskie, 10 owiec i wiele zboża tak młóconego jak i niemłóconego. Nadto spaliły się jeszcze dwie sąsiednie chaty, i kto wie, coby się było stało, gdyby nie sikawka, którą szanowny Obszar dworski ze Sosolówki swoją furnalką natychmiast nadesłał i dzięki jej dopiero koło południa z ciężką biedą przy pomocy żandarmerji z Jagielnicy, pożar ugaszono. W Rosochaczu w tym roku drugi raz już mamy pożar do zapisania. Przed kilku tygodniami spłonęło tu cztery chaty gospodarskie wraz z całym dobytkiem. Przyczyny dotychczas nie wykryto. Niezawodnie tkwi ona w braku porządku i ostrożności.

Z Brodów nam piszą:

Smutny jest stan naszej gminy. Wczoraj p. Byk zrezygnował z posady burmistrza, a ponieważ p. Simon, wiceburmistrz, jest mocno chory, więc właściwie znajduje się nasze miasto w stanie bezkrólewia. Co zaś najgorsza, to to, że owe bezkrólewie zdaje się potrwa długo. Wprawdzie na posadę burmistrza jest sporo kandydatów, ale dobijają się o nią nie ci, których miasto pragnęłoby widzieć na tej posadzie, i którym chętnie powierzyłoby swe losy. Tacy wcale tej posady przyjąć nie chcą. „Po co mi tego? — powiada każdy z nich. — Brać na siebie odpowiedzialność, a nie mieć środków do uczynienia zadość potrzebom miasta, wszak to niemal to samo, co dobrowolnie podkładać głowę pod miecz. Sekwestrator nie daje na nic pieniędzy; więc miasto nie ma np. ani jednej pary koni; wszystkie sikawki są zrujnowane, przyrządy ratunkowe prawie nie istnieją. W razie pożaru całe Brody pójdą z dymem. A wtedy wszyscy krzykną, że burmistrz winien, bo z niczego nie podobno nic stworzyć“. I dla tego to ludzie majętni, niezawiśli, dbali o swą reputację, nie chcą kandydować, a ci znowu, którzy gorąco za sobą agitują, należą przeważnie do kategorji tych osób, które gotowe są na wszystko, bo nic

nie mają do stracenia, a w każdym razie cokolwiek do zyskania. Nadmienić jeszcze winienem, że burmistrzem może być teraz tylko izraelita, gdyż wiceburmistrzem jest chrześcianin. Otóż według kompromisu, zawartego między wyborcami jednego i drugiego wyznania, obie te posady mają być stale w ten sposób obsadzane, iż kiedy burmistrzem jest żyd, to chrześcianin musi być wiceburmistrzem i odwrotnie.

† Baronowa Dolinlańska, z Dolinian, osoba powszechnie szanowana, zmarła wczoraj we Lwowie.

Udana wścieklizna. „Rycerze przemysłu" starają się z każdej okoliczności skorzystać, ażeby bez pracy obłowić się groszem. Obecnie dało im pole do wyzysku wysyłanie do Paryża osób ukąszonych przez psy wściekłe. — W tych dniach do doktora D. w Warszawie przybył jakiś młody człowiek, a przedstawiwszy się jako subjekt jednego ze sklepów galanteryjnych, prosił o opiekę i wysłanie do Pasteura, gdyż, jak mówił, przed kilku dniami został ugryziony przez psa wściekłego, a krytyczne jego położenie nie pozwala mu na wyjazd o własnych środkach. Dla potwierdzenia tej opowieści, młody człowiek pokazał nogę, na której po zdjęciu bandażów ukazała się rana. Tu młodzieniec szczegółowo rozpoczął opowiadać historję ukąszenia, leczenia i t. p. Doktor D. wzruszony nieszczęściem, wiedząc jakie niebezpieczeństwo grozi ukąszonym przez psy wściekłe, wręczył młodemu człowiekowi 10 rubli i kilka biletów do kolegów, których prosił o pomoc dla nieszczęśliwego. Wdzięczność młodzieńca nie miała granic i naturalnie nie omieszkał też skorzystać z danych mu rekomendacyj. Tak obszedł kilku doktorów i zebrał na podróż już kilkadziesiąt rubli, aż tu pan W. w owym nieszczęśliwym poznał znanego oszusta. Przytrzymany młodzieniec przyznał się, iż umyślnie skaleczył sobie nogę, chcąc tym sposobem wzbudzić współczucie i „zarobić" kilka rubli. Otrzymawszy odpowiednią nauczkę, kandydat do zakładu Pasteura został puszczony wolno z zapowiedzią wszakże, iż w razie powtórzenia się czegoś podobnego, otrzyma to, na co zasłużył.

Przed odeskim sądem przysięgłych odbyła się w tych dniach sensacyjna rozprawa o morderstwo w której całe oskarżenie opierało się prawie wyłącznie na zeznaniu trzyletniego dziecięcia. We wsi Władimirówka niedaleko Odessy mieszkał włościanin Korszunów. Był to chłop poczciwy, trzeźwy, żył w najlepszej zgodzie z dwudziestoletnią swoją żoną Aleksandrą i trzyletnią córeczką. W ostatnich czasach stosunek ten zamącony został wskutek tego, że umizgi parobka Nikanora znalazły posłuch u żony Korszunowa. Dnia 28. grudnia z. r. znaleziono Korszunowa w łóżku zamordowanego ostrem narzędziem a obok niego związaną małżonkę. Na krześle obok łóżka siedziało trzyletnie dziecko, które z początku odpowiadać nie chciało na pytania, płacząc ciągle. Żona zeznała, że rabusie w nocy zamordowali męża, a ją związali, ażeby nie mogła spowodować ścigania morderców.

Zeznaniu temu nie uwierzono i padło podejrzenie na żonę, że sama męża zabiła. Sędzia przesłuchał dziecko. „Kto zabił twego ojca?" — zapytał — „Wuj Nikanor" — odpowiedziało przestraszone dziecko. — „A kto jeszcze?" — „Matka." — „A czyś płakała?" „Nie, wujaszek dał mi orzechy, abym spokojnie siedziała."

Na łóżku Korszunowa znaleziono rzeczywiście orzechy. Pomimo wypierania się podsądnych, zasądzono Korszunową i Nikanora na 13 i 11 lat ciężkich robót w Syberji, a to jedynie na podstawie zeznań dziecka i stwierdzonego stosunku miłosnego pomiędzy podsądnymi.

Pożar cyrku. Z Wilna donoszą, że budynek cyrku Ferroniego, bawiącego w tem mieście, spalił się w sobotę a. 22. b. m. do szczętu wraz z rekwizytami i kostjumami. Konie zdołano podobno na czas wyprowadzić z płonącego zabudowania.

Z Wilna piszą nam: W sierpniu przyjedzie car do Brześcia Litewskiego na ogromne manewra. Car będzie osobiście dowodził jedną armją, a przeciwną — jeden z wielkich książąt. Wojska już się koncentrują, próby tych manewrów robią się już teraz. Zwraca uwagę ogromna ilość kawalerji.

Ludzie, którzy zwykli we wszystkiem szukać ukrytej myśli, z zajęciem wielkiem komentują przyszłe manewra. Istotnie od lat bardzo dawnych na tak wielką skalę naraz nie były robione ćwiczenia wojskowe. Więc musi być w tem wszystkiem cel jakiś. Możnaby sądzić, że manewra będą użyte jedynie dla zamaskowania ruchów i translokacji wojsk. W ten sposób można będzie, nie zwracając niczyjej uwagi, ściągnąć w wielkiej masie wojska na granicę zachodnią z najbardziej odległych części państwa. Tak przynajmniej tłumaczą sobie domorośli politycy nasi, lecz i wojskowi nie koniecznie z tem się ukrywają.

Rodzina. Walny zjazd delegatów stowarzyszenia „Rodzina" odbył się w niedzielę w sali kasyna miejskiego. — Obecnych było 12 delegatów; przewodniczył p. Piotr Miączyński.

Z odczytanego sprawozdania wyjmujemy następujące daty:

Członków liczy Towarzystwo 750. Fundusze wynoszą 8381 złr. 94 ct. Wprowadzono w życie fundusz emerytalny — kwotę 328 złr. objęto na ten cel budżetem — procenta od funduszów wystarczają na opłacenie emerytury po 75 procent w stosunku do wpłaconych na ten cel wkładek.

Oddziałów liczy „Rodzina" 22. Rozwiązane oddziały w Białej, Krakowcu, Rymanowie i Żółkwi, nowe oddziały powstały w Krakowie i Tarnopolu — oddział stanisławowski najlepiej się rozwinął.

Członkami honorowymi zamianowano ks. Leonową Sapieżynę i Marję z hr. Golejewskich Czarkowską.

Po dyskusji nad wnioskami członków uchwalono: Wniosek p. Bilewicza, ażeby członkom z Horodenki, nawiedzonej pożarem dać prolongatę w płaceniu wkładek i wniosek p. Rybowskiego, ażeby staranie się o założenie we Lwowie bazaru na wzór krakowskiego odstąpić Wydziałowi centralnemu do stosownego traktowania. Uchwalono następnie na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum centralnemu zarządowi i budżet na rok 1886.

Przy wyborach nowego wydziału wybrano: prezesem ordynata Czarkowskiego, wiceprezesem drugim Apolinarego Stokowskiego, do wydziału weszli: Miączyński, T. Sołtysik, dr. Wł. Jasiński, J. Lisowski, J. Malec i M. Rybowski. Pozostają: jako wiceprezes dr. Bliziński, dalej Mikuliński, Stwiertnia i Rojek.

Byłemu prezesowi p. Miączyńskiemu wyrażono na wniosek p. Bilińskiego serdeczne podziękowanie za energiczne popieranie spraw towarzystwa.

Demonstracje w Peszcie. W Buda-Peszcie wydał onegaj jenerał Jański rozkaz dzienny, polecający oficerom 4 i 5 batajlonu inżynierji wojskowej udać się na cmentarz wojskowy i tam uczcić poległego w r. 1849 jenerała Hentzi, który walczył wówczas po stronie austrjackiej przeciw Węgrom. Studenci peszteńscy zrobili z tego powodu wieczorem wielką demonstrację.

O godzinie 2 zgromadziło się ich kilkunastu w czytelni w gmachu uniwersytetu, i student Szomias w dłuższej przemowie wskazał potrzebę „Satysfakcji dla obrażonej czci narodowej". Uchwalono pośród ciągłych „Eljen!" zebrać się o 6 wieczorem zrobić kontrdemonstrację i usunąć pomnik Hentzie'go. Rektor uniwersytetu dowiedziawszy się o tem wezwał prezesa czytelni Melly'ego i prawnika Bartha, ażeby działali uspokajająco na kolegów. Obaj przyrzekli zrobić w tym względzie, co będzie można.

O godz. 6 odbyło się w czytelni ogólne zgromadzenie akademików Sala i korytarze były przepełnione. Prezes Melly po dłuższej przemowie, otworzył dyskusję nad kwestją, w jaki sposób skarcić postępowanie Jańskiego, który obraził cały naród Węgierski. Wyprawić mu kocią muzykę! jednomyślnie zawołali studenci. Prezes chciał uspokoić wzburzonych — ale na nic się to nie zdało. Wołano ogólnie! Precz z nim, wiwat kocia muzyka! poczem całe zgromadzenie, liczące około 300 głów zaopatrzywszy się w pobliskim handlu w gwizdawki, ruszyło ku pomieszkaniu Jeńskiego. Policja ograniczyła się do ostrzeżenia jenerała Jańskiego i nie zapobiegła dość wcześnie zgromadzeniu się na placu przed jego mieszkaniem na "Museum-ring".

Tam tłum studentów, wzmocniony ciekawymi i motłochem, rozpoczął kocią serenadę. Gwizd, piski i krzyki trwały dobry kwadrans, poczem wybito okna jakiejś partji, mieszkającej na drugiem piętrze w tym domu, gdzie Jański. Dokonawszy tego, tłum cofnął się na Karlring, W drodze napotkał pojazd arcyksiężny Klotyldy, jadącej z dwiema córeczkami. Tłum wołał: „Precz Jański, wiwat Ugron!"

Na widok arcyksiężny zapanowała cisza, a po chwili wzniosły się grzmiące „Eljen!" na cześć arcyksięcia Józefa i jego rodziny. Śpiewające pieśni patrjotyczne, ruszył tłum dalej. Przy skręcie na plac Deaka przyszło do utarczki z policją. Tłum się rozproszył i tylko jednej części studentów — w sile 120 ludzi — udało się dotrzeć do warowni przed pomnik Henziego. Tutaj była jednak zgromadzona już cała siła policji. Studenci cofnęli się; tylko jeden młody człowiek, który uporczywie domagał się wstępu, został aresztowany.

To działo się w Budzie. Tymczasem w Peszcie inna część demonstrantów wyprawiła owacje Hintallerowi przed budynkiem Koła literackiego i posłowi Ugronowi, który był w teatrze narodowym (tuż obok). Obaj przemawiali gorąco do młodzieży w duchu patrjotycznym, chwalili zachowanie się akademików i zalecali nieprzekraczanie legalnych środków kontrdemonstracji.

Trzecia część demonstrantów udała się na cmentarz wojskowy ale tutaj przed policją pierzchnęła.

Szkołę farmaceutów w Paryżu zamknął minister oświaty na czas pewien z powodu gorszącego zajścia, jakie zaszło podczas wykładów profesora Chatina, 73-letniego starca. Studenci, oburzeni na profesora że egzaminował ostro z botaniki, urządzili mu podczas odczytu kocią muzykę, następnie rzucali na staruszka kamieniami, piaskiem, błotem, żądając głosu, aby złożył profesurę. Powstała stąd bójka, która skończyła się rozlewem krwi i interwencją policji.

Szerzenie się cholery we Włoszech wywołało niemałą panikę śród ludności egipskiej. Wszystkie miejscowe dzienniki drukują odezwy do rządu, aby tenże zaczął co rychlej wprowadzać w czyn projektowaną reformę sanitarną. Za ilustrację warunków hygienicznych, panujących w Egipcie niechaj posłuży pole bitwy pod Tel-el-Kebir, które od dnia walki w r. 1882-im pokryte jest jeszcze trupami i gruzami koszar, wystawionych za czasów kedywa Izmaela.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 maja.

(Z) Spekulacja nadzwyczaj lekko traktuje starcia na granicy turecko-greckiej. Starcia te trwają już trzeci dzień, a mimo to giełda zaznacza ciągłą tendencję zwyżkową. Z razu uważała doniesienia o tych starciach za bąk puszczony w świat umyślnie przez Ajencję Havasa jako rodzaj niewinnej zemsty Freycineta na Bismarku. Bo trzeba — oceniając bieżące wypadki polityczne — mieć ciągle na oku, że Berlin przygotowuje się do przeprowadzenia konwersji pięcioprocentowych priorytetów rosyjskich, i że Francja — płacąc pięknem za nadobne — będzie robiła wszystko, co tylko w jej mocy, żeby Berlinowi utrudnić dokonanie tej operacji.

Owóż sądzono z razu, że Ajencja Havasa umyślnie puściła w kurs bajkę, aby rzucić popłoch na obradujących teraz finansistów berlińskich z rządowemi sferami petersburskiemi. Tymczasem nazajutrz nadeszły urzędowe potwierdzenia o starciach, a dzisiaj nowe starcia i nowe szczegóły. Mimo to giełda nie straciła kontenansu i zapisuje zwyżkę, bo z Berlina dano hasło do nieprzywiązywania żadnej wagi do tych pukaniń nadgranicznych. A zresztą gdyby nawet przyszło do wielkiej bitwy, to cóżby to komu szkodziło, że Grecy i Turcy dadzą folgę swym namiętnościom i puszczą sobie krwi cokolwiek? Europa jest zdecydowana nie ruszać się, a skoro pożar wojenny zostanie zlokalizowany, to Europie nietylko nie zaszkodzi, ale przeciwnie przyniesie pożytek, bo zwiększy konsumcję i da zarobek licznym fabrykom broni, prochu, materjałów wojennych itd.

Więcej troski budzi rozkaz dzienny cara do floty czarnomorskiej, ale i to koniec końców nie wywołuje obaw naserjo, bo ludzie kompetentni utrzymują, że Rosja nie jest zdolną do wielkiej wojny. Najgorzej jednak byłoby, gdyby wszystkie te polityczne petardy, które ciągle strzelają to tu, to ówdzie wybuchają, przeszkodziły konwersji rosyjskich walorów. Wtedy dopiero nastałaby prawdziwa *saison morte*. Wszelako giełda w to nie wierzy, a w fakcie tym, że Rotszyld ofiarował ministrowi Dunajewskiemu po 101 zł. za pięcioprocentową rentę papierową, widzi dowód nietylko pomyślnego stanu finansów austrjackich, ale także zapowiedź spokoju i zwyżkowej tendencji na rynkach pieniężnych.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 24. maja. Historyk Ranke umarł.

Berlin 24 maja. Jubileuszowa wystawa dzieł sztuki została otwarta w obecności cesarza, do którego następca tronu miał stosowną przemowę.

Nikołajew 24 maja. Wczoraj po południu w obecności carskiej pary puszczono po raz pierwszy na morze pancernik „Katarzyna II."

Waszyngton 24 maja. Minister spraw zewnętrznych w piśmie do senatora Foyego powiada, iż uczynił kroki celem wyjaśnienia pogłoski, jakoby władze Kanady amerykańskim okrętom nie pozwalały zakupywać śledzi w Digby. — Bayard zapewnia, iż żadnemu prawnemu obywatelowi Ameryki nie stanie się krzywda, dopóki on ma nad nim opiekę.

Rzym 24 maja. Dotychczas na 151 dokonanych wyborów wybrano: 83 kandydatów rządowych, 36 pentarchistów, 22 radykałów (w tej liczbie 1 socjalistę), 6 niepewnych i 2 dysydentów. Komunista Cipriani znajdujący się teraz na galerach, wybrany został w dwóch okręgach.

Ateny 24 maja. Biuro Reutera donosi: Sapunzakis dostał od rządu rozkaz, aby wszędzie greckie przednie straży cofnął na terytorjum greckie. Tak samo dostał z Konstantynopola Ejub-basza wskazówkę, aby pozostał na terenie tureckim.

Sapun zaki i Ejub basza zeszli się dziś rano, aby omówić środki celem powstrzymania dalszych możliwych niepokojów granicznych. Sapunzaki, odjechał właśnie z Larissy na granicę.

Rzym 24. maja. Przy wyborach w mieście otrzymał Cairoli 4663 głosów, Baccelli 4516 głosów. Kandydat ministerjalny Torlonia dostał tylko 4441 głosów; Piencini należący do opozycji podobnie jak Cairoli i Baccelli otrzymał 4151 głosów. Wszyscy oni są wybrani. Między kandydatem ministerjalnym Scacci i kandydatem

opozycji Colonną, odbywają się wybory ściślejsze.

Catania 24. maja. Ostatnie wiadomości są już mniej niepokojące. Płynna lawa z pierwszego krateru poczyna już krzepnąć; z ostatnich kraterów uchodzi jeszcze lawa płynna, ale w mniejszej ilości. Podziemne grzmoty ustały.

Ateny 24. maja. Posiedzenie Izby deputowanych. Philaretos interpeluje rząd co do napadu Turków na granicy. W nieobecności Trikupisa odpowiada minister spraw wewnętrznych Lombardos, iż uczyniono już kroki celem załatwienia tej sprawy. Dekret mobilizacyjny byłby już ogłoszony, gdyby nie przyszło było do tych zajść na granicy. Dyskusję nad interpelacją odroczono.

Konstantynopol 24 maja. Porta rozesłała przedwczoraj cyrkularz i odpiera w nim twierdzenie Grecji, jakoby tureccy żołnierze pierwsi dali ognia; wykazuje nawet nieprawdopodobieństwo tego twierdzenia. Porta dodaje:

Jeśli Grecja oznaczy termin demobilizacyjny, to Turcja w tym samym czasie cofnie swe wojska i zredukuje je do stopy pokojowej. Wreszcie ponawia Porta życzenie, aby sprawa jak najrychlej została załatwiona. Ponieważ przedwczoraj na granicy turecko-greckiej wrzała przez trzy godziny walka, zebrała się wczoraj nadzwyczajna rada ministrów.

Sofja 24 maja. Agencja Havasa donosi: Wszyscy dyplomatyczni agenci z wyjątkiem rosyjskiego wystosowali do księcia gratulacje z powodu odkrycia sprzysiężenia.

Paryż 24 maja. Kilka grup socjalistycznych udało się wczoraj z powodu rocznicy stłumienia komuny na cmentarz Père-Lachaise, gdzie rozwinięto kilka czerwonych chorągwi. Przywódzcy mieli mowy na zwykły temat. Z powodu zarządzonych przez policją środków ostrożności, nie przyszło do żadnych zajść. Policja bez oporu skonfiskowała czerwone chorągwie.

Pogłoska o przeniesieniu watykańskiego ambasadora Behaine została zdementowana.

Petersburg 24 maja. (>) W telegramie do jeneralnego gubernatora Moskwy car uzupełnia swój rozkaz dzienny do floty i mówi: „Jestem pewny, że czarnomorska flota, pomna na wielkie czyny przodków i wierna tradycji stworzonej przez nich, podtrzyma wojenną ich sławę i w razie potrzeby odda bez wahania życie za gorąco ukochaną ojczyznę“.

Senator Plewe, zastępca hr. Tołstoja, wydał rozporządzenie, zabraniające czasowo wstępu kobietom na uniwersyteckie kursa.

Ateny 24 maja. Posiedzenie Izby deputowanych. Trikupis oświadcza, że zajdzie na granicy wynikły z nieporozumienia, a z winy komendanta tureckiego. Wojskom greckim nakazał on wrócić do defenzywy.

Grecja w cyrkularzu swym protestuje przeciwko blokadzie, która ją krępuje, a Turcji pozostawia zupełną swobodę działania.

Paryż 24 maja. Ajencja Havasa donosi z Aten: Wieczorem nadeszły zatrważające wieści. — Wedle oficjalnych informacyj rozpoczęli Turcy na nowo ogień na linji Meluna-Raveni i na linji Mavreli. Grecy odparli Turków i obsadzają ich pozycje.

Ajencja Havasa donosi z Aten pod datą dzisiejszą: Wedle ostatnich depesz jenerała Sapuzakiego ustała już strzelanina na granicy. Publiczna opinja uskarża się na te zajścia, będące powodem opóźnienia dekretu demobilizacyjnego i przedłużenia przykrej sytuacji. Rozeszła się pogłoska, że Kreteńczycy proklamowali niepodległość, jednakowoż nie stwierdzono dotąd tej wieści.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 maja 1886.

Hotel Żorża: Dr. Gurski z Warszawy. K. dr. Żywicki z Tarnopola. S. Altschul z Wiednia. A. Schwol z Bruxelli. M. Elb z Drezna.

Hotel Europejski: K. Giżycki z Rosji. J. N. Sandere z Zukowa. F. Kinast z Budapesztu. E. Nikorowicz z Rosji.

Hotel Krakowski: J. Jasiński z Białoskórki. F. Kulczycki z Rosji. E. Bolechowski z Drohobycza. L. Colini z Włoch.

Hotel Angielski: J. M. Boguta Starzyński z Wiednia. D. Mokrzycki z Żydaczowa. Dr. S. Parnas z Tarnopola. E. Rammkel z Sambora.

Hotel Francuski: H. hr. Stecki z Wołynia. F. Jaruntowski z Twierdzy. S. br. Doliniański z Dolinian. Z. hr. Drohojowski z Krukienic. J. Gottlieb z Sosnowic. M. Weisberg z Stanisławowa.

Hotel Langa: W. Adamski z Podgórza. F. Rożański z Krakowa. R. Klein z Podgórza. E. Pelz z Wiednia. Padlewski z Brzeżan.

Z zbożowych targów

24 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 ——9 --	8.——9.—	7.75—8.70	8.——9.—
Żyto	5.75—6.30	5.50—6.—	5.25—5 80	6.——6.45
Jęczmień	5.50 —7.—	5.——6.25	5.——6.—	6 —— 7.—
Owies	6.50—7.—	6.——6.50	6.——6.50	6.50—7.—
Groch	7.— 10.-	5.— 9.50	6.— 9.--	7 - 11. -
Wyka	7.— 7 75	6.——7.—	.—— .—	7.—— .—
Rzepak	——.—	—.——.—	.— —	——.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—40 —	30.—40.—	30.—38.—	35 —40—
Konic. biała.	30—50.	—.———	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	30—50—	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 24 Maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197 50	201 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ okres.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½ % w. a.	95 50	95 60
„ hyp. galic. 6 „ „	102 70	103 70
„ „ „ 5 „ „	99 35	100 35
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101 45	102 45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 —

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·87	5 97
Półimperjał rosyjski	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·23½	1·25½
100 marek niemieckich	61.80	62.60

Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

*Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu**.*

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od I listopada z. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

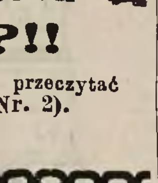
Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 19 Maja 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	15 6	—	— 0	jasne
Kraków	15 2	25	ENE 1	jasne
Lwów	16·7	20	E 2	jasne
Tarnopol	18 0	25	— 0	jasne
Wiedeń	16 7	25	S 1	jasne
Grac	16·2	24	NE 2	jasne
Peszt	19·4	27	N 1	jasne
Serajewo	13 0	29	— 0	jasne
Tryjest	20 2	24	— 0	jasne
Pola	18 1	25	NW 1	jasne
Kopenhaga	18 2	—	S 2	jasne
Hamburg	20·8	—	W 2	¼ zachm
Berlin	22 4	—	SE 1	jasne
Monachjum	20·9	27	W 1	jasne
Zurich	17·4	29	— 0	jasne
Genewa	16 0	—	SW 2	½ zachm.
Paryż	16 4	23	N 2	¼ zachm.
Biarritz	14·0	—	NE 2	deszcz
Nicea	20 6	—	SW 1	jasne
Turyn	17 8	26	— 0	mgła
Florencja	—	—	—	—
Rzym	17·8	26	— 0	jasne
Neapol	—	—	—	—
Palermo	20·0	23	— 0	jasne
Malta	17·2	21	N 1	jasne
Sztokholm	—	—	—	—
Petersburg	11·0	—	WSW 1	jasne
Moskwa	17·6	—	WNW 1	¾ zachm.
Warszawa	17·3	—	SE 1	jasne
Kiew	17 5	—	— 0	jasne
Odessa	15 2	—	N 1	¾ zachm
Konstantynopol	12 7	16	NE 2	zachm.
Gleichenberg	17·1	28	— 0	jasne
Abbazia	17·0	25	— 0	jasne
Riva	19 2	26	N 1	jasne
Lugano	18 0	—	— 0	jasne

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.



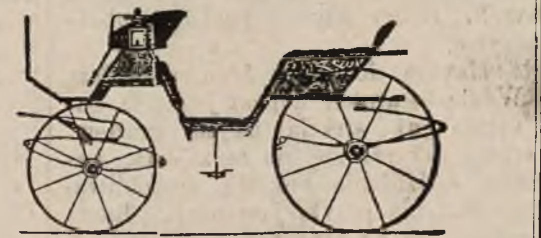
Wielki skład

POWOZÓW

najnowszych fasonów

SCHUSTALA i SPÓŁKI

c. k. nadwornej fabryki



pod zarządem firmy 997 13—46

E. & J. STROMENGER

we LWOWIE,

ulica Karola Ludwika, liczba 5.

Uznaną powszechnie najlepszą

masę do zapuszczania podłóg

polecają

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1033 3—?

Ważne!!! dla Browarów „ Gorzelń „ Zarządów dóbr „ Przedsiębiorców „ Architektów „ Folwarków etc. etc. 1034 4—10

od 1874 r. znany i na wielu wystawach premjowany

Zakład odlewu metali, grawirowania i malowania szyldów



G. Schapira

we Lwowie,



Ulica Sykstuska l. 10. — Kantor do obstalunków ulica Sykstuska l. 2.

Przygotowuje najtaniej etalowe mutry do wypalania na drzewie całych firm, monogramów, koron, cyfr, emblematów, jakoteż stalowe instrumenta do cechowania drzew w lesie etc.

Szpunty z wytłoczoną firmą do beczek wódczanych i piwnych, według żądanej wielkości, za 1000 sztuk po 5, 6, do 12 złr.

Na składzie wielki wybór szablonów i modeli alfabetycznych i cyfrowych, po najniższej cenie.

☛ Aby zapobiedz pomięszaniu mojej firmy z innemi podobnemi firmami, upraszam uprzejmie przy obstalunkach wyraźnie wypisać adres mojego zakładu: Sykstuska l. 10, albo mego kantoru, Sykstuska l. 2.

EKSTRAKT

roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr, wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

986 9-24

Nr. 2.

Będąc w możności ciągać w większej ilości i z pierwszej ręki materjał na mój własny wyrób

OBUWIA

jestem w możności takowy w przystępnych cenach sprzedawać, z tym zapewnieniem, iż obuwie pochodzące z mego **MAGAZYNU Rynek liczba 39.** jest trwałej roboty, dobrego materjału a stosunkowo nawet bardzo tanio. Gotowe obuwie każdego czasu do wyboru, oraz wszelkie obstalunki przyjmuję miejscowe i z prowincji — gotowy towar wysyłam, odwrotną pocztą. W razie nie nadania się obuwia, nic nie noszone buciki do kilku dni odmieniam na inne.

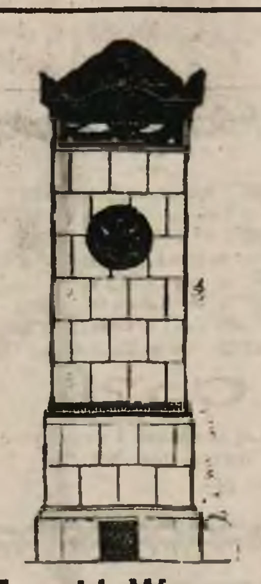
1001 11—24 Z poważaniem

F. GAWLIK.

Franciszek Wąsowicz

rodem z **Lubelskiego,** wychodźca polityczny, bawiący w latach 1864 i 1865 w okolicach Żółkwi, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do swej siostry Walerji, czasowo zamieszkałej w **Rozwadowie nad Sanem.**

Uprasza się wszystkich, ktoby wiedział o pobycie Franciszka Wąsowicza o wiadomość pod adresem Walerji Wąsowiczowej w Rozwadowie nad Sanem. 1040 1—1



Arnold Werner

we Lwowie, ul. Sobieskiego 3.

utrzymuje na składzie

PIECE KAFLOWE

firmy

L. & C. Hardtmuth

i 1002 12-15

fabryki w Glinsku.

„Pilzneńskie Źródło“

plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.

Jedyny we LWOWIE lokal

w którym się sprzedaje 1016 9—150

prawdziwe Piwo Pilzneńskie

Browaru mieszczańskiego

poleca się względom Szanownej Publiczności

Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.

Telefon dla użytku Szan. gości.

Ludzie

różnych zawodów mogą otrzymać zajęcia każdego czasu — zgłaszać się do Biura K. Korzeniowskiego Lwów, Rynek l 4 osobiście lub pisemnie. (W braku miejsca odpowiedzi nie będzie). 1032 1—3

Podaj rękę szczęściu!

500.000 Marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **Hamburska Wielka Loterja pieniężna** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas o **100.000** losów **50.500** wygranych w ogólnej sumie

9,550.450

Marek

w tej liczbie znajdują się główne wygrane ewentualnie na

500.000

Marek

specjalnie zaś

1	à	300000
1	à	200000
2	à	100000
1	à	90000
1	à	80000
2	à	70000
1	à	60000
2	à	50000
1	à	30000
5	à	20000
3	à	15000
26	à	10000
56	à	5000
106	à	3000
253	à	2000
512	à	1000
818	à	500
31720	à	145

16990 a M. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40. 20.

Z wymienionych tu obok wygranych wylosowane będą w pierwszej klasie **2.000 w ogólnej sumie 117.000** marek.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50 000** marek i wzrasta w 2giej do **60.000** m., w 3ciej do **70 000** m., w 4tej do **80.000** m., w 5tej do **90 000** m., w 6tej do **100 000** m. w 7mej ewentualnie do **500.000** m. specjalnie zaś do **300.000 m. 200 000** m. etc.

Losowania odbywają się według planu urzędownie zatwierdzonego.

Do najbliższego ciągnienia pierwszej **klasy tej wielkiej przez państwo gwarantowanej loterji,** kosztuje:

1 cały oryg. los zł. 3·50 ct. w. a.
1 poł „ „ „ 1·75 „ „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „ „

Wszelkie zlecenia wystosowane bezpośrednio do naszej firmy, będą bezzwłocznie po posłaniu albo **gotówki albo za zaliczką pocztową** z największą starannością wykonane, i każdy od nas otrzyma wprost do rąk zaopatrzony w herby państwowe **oryginalny los.**

Do obstalunków gratis dołączone będą potrzebne urzędowe plany, z których poznać będzie można tak podział wygranych na rozmaite klasy i ciągnienia jakoteż kwoty do uiszczenia za losy, a po ciągnieniu rozsyłamy wszystkim naszym interesantom bezpłatnie urzędową listę wygranych.

Na żądanie wysyłamy urzędowy plan gratis i z góry do przejrzenia i oświadczamy, w razie jeżeliby niekonwenjowały, wycofać losy przed losowaniem i pieniądze zwrócić

Wypłata wygranych odbywa się według planu natychmiast pod **gwarancją państwa.**

Naszej kolekturze zawsze sprzyjało szczególne szczęście i często wypłacaliśmy naszym interesentom główne wygrane, a między innemi takie które wynosiły 250.000 m., 100.000, 80.000, 60.000, 40.000 etc.

Ponieważ przewidywać należy, że takie przedsięwzięcie oparte na tak **silnej podstawie** spotka się wszędzie z żywym udziałem, przeto prosimy, aby módz wszystkie zlecenia wykonać, nadsyłać nam obstalunki jak najszybciej, a w każdym razie przed

31 maja b. r.

KAUFMANN et SIMON

Bank- und Wechselgeschäft in

Hamburg.

☛ Dziękujemy naszym P. T. Kundmanom za żywione do nas dotąd zaufanie, a ponieważ nasz **dom od szeregu lat wszędzie w Austrji jest znany,** przeto upraszamy tych wszystkich, którzy interesują się bezwarunkowo solidną loterją, aby udawali się wprost do firmy **Kaufmann et Simon w Hamburgu.** Nie stoimy z żadną inną firmą w stosunkach, nie powierzyliśmy żadnemu ajentowi sprzedaży oryginalnych losów z naszej kolektury, lecz korespondujemy bezpośrednio z naszymi P. T. Kundmanami, a w skutek tego mają oni cały zysk nabywania z pierwszej ręki. Wszystkie obstalunki, jakie otrzymamy, będą natychmiast zarejestrowane i jak najszybciej wykonane.

977 9—12

Jedna próba wystarczy

aby się przekonać o

TANIOŚCI i ELEGANCJI

Sukień Męskich

w **zakładzie** stowarzyszonych robotników krawieckich

„PRACA“

przy ul. Halickiej l. 40 we Lwowie.

Wszelkie zamówienia przyjmuje się i wykonuje podług najświeższej mody po nader umiarkowanych cenach. 1039 3-6

PARKIETY

wszelkiego rodzaju, i w różnych gatunkach drzewa, po cenach umiarkowanych

poleca

Parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Cenniki parkietów, drzwi i okien na żądanie franko przesyłamy, wzory zaś parkietów kolorowane w formie książeczki za pobraniem 1 złr.

1023 5- 12 Z poważaniem

Bracia Wczelak.